ROK VI NR 5/6

NA WARCIE



NA WARCIE

Cena za egzemplarz zł. 2.— Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

POZNAŃ — KRAKÓW — WARSZAWA — LWÓW — ŁÓDŹ — KATOWICE

W TRZECIĄ ROCZNICĘ...





Żałobny dzwon — głuchy warkot werbla — chwila ogólnej ciszy — armatni strzał — oto zewnętrzne objawy, jakimi cały naród czci pamiętny dzień zgonu Józefa Piłsudskiego, w głębokim skupieniu.

Trzy lata upłynęły od chwili, gdy tragiczna wieść wstrząsnęła Polską. Poraz trzeci wspominamy tę chwilę bolesnego załamania i bezgranicznego zwątpienia pod wpływem świadomości, że zabrakło nam mocnej ręki, prowadzącej naród poprzez wiry i przepaście dnia codziennego. I znowu uprzytamniamy sobie cały bezmiar trudu, jaki spadł na nasze barki z tą chwilą, gdy brakło ramion, które go dźwigały za nas wszystkich.

Olbrzyma to były ramiona, które zdołały takiemu ciężarowi podołać, pod nim się nie ugiąć! Potężny to duch był, który umiał w zawiłych problemach znaleść właściwą drogę dla swego narodu. Mocarny był mąż, umiejący władać duszami ludzi i prowadzić ich po tej drodze, jaką wskazywał mu głęboki rozum i gorące umiłowanie Polski.

To wszystko odebrała nam nieubłagana śmierć. Pozostaliśmy sami, zdani na samych siebie, na swe siły, na swój rozum i tylko z niepisanym testamentem, jaki nam pozostawił w swych czynach, w swym wysiłku budowania potężnej Polski.

Trzy lata kroczymy sami, uginając się pod ciężarem obowiązków, które spadły na nas nieoczekiwanie. Borykamy się z przeciwnościami, piątrzącemi się przed nami coraz bardziej i z trudem wielkim kroczymy po kamienistej drodze życia państwowego. Sami sobie wyszukiwać musimy wśród nich ścieżki. Nieraz zabłądzimy, zawracać musimy, aby odnaleźć właściwą drogę. Mimoto nie ogarnia nas zwątpienie, bo przed naszemi oczyma stoi wizja żołnierza w maciejówce, który w chwilach trudnych jest nam drogowskazem i otuchą.

Bo chociaż ciało żyć przestało, to jednak nie przestał żyć w nas swym duchem. Więc jeśli w rocznicę jego zgonu myśl wraca do tych chwil, gdy składaliśmy doczesne szczątki w królewskim grobie Wawelu, to wraca z innem uczuciem, aniżeli tem, z jakiem myślimy zazwyczaj o stracie drogich nam osób. Nie z uczuciem bólu lub rozpaczy, lecz z obawą, czy byliśmy godnymi wykonawcami jego wskazań i czy nie marnujemy wysiłków, jakie włożył w budowanie dla nas i dla przyszłych pokoleń lepszej przyszłości.

Takie rozpamiętywanie jest dowodem pamięci najmilszem dla czuwającego w zaświatach nad losami narodu polskiego nieśmiertelnego ducha Marszałka. Bo uprzytomnić nam może to, cośmy dobrego zdziałali, wykazać błędy, jakie popełniliśmy. Taki rachunek sumienia umożliwi nam wynalezienie właściwej drogi, jaką kroczyć mamy, jeśli chcemy zbudować silną Polskę.

Działalność Piłsudskiego wskazała nam dwa zasadnicze elementy istnienia i rozwoju państwa: siłę zbrojną i skonsolidowany naród, przepojony jedynem dążeniem ofiarnego wysiłku dla państwa.

Gdy patrzymy na wysiłek trzyletni w kierunku rozbudowy siły zbrojnej, to możemy z poczuciem zadowolenia stwierdzić, że spełniliśmy nasze zadanie. Dzięki wysiłkom Naczelnego Wodza armja nasza stoi na najwyższym poziomie, osiągalnym w naszych warunkach. Patrząc na szeregi wojsk, defilujące przed Głową państwa w dniu święta narodowego, nie można było oprzeć się uczuciu szlachetnej dumy i radości. Kolumny te — to nie bezduszne istoty, pędzone jedynie rozkazem. To obywatele, świadomi odpowiedzialności, jaka na nich ciąży, — to bohaterzy, którzy bez wahania spojrzą śmierci w oczy i cały wysiłek złożą na ołtarzu Ojczyzny, gdy ktokolwiek poważyłby się targnąć na jej całość i wolność. Armja nasza — to najdroższa cząstka nasza, zespolona silnie z całym narodem, bez względu na nurtujące w nim poglądy społeczne i polityczne. Naród i armja — to jedna całość i niema tak wielkiej ofiary, której nie złożyłby naród dla swojej armji. Ma on już w sobie świadomość, że tylko silnie uzbrojone ramię potrafi obronić Państwo. Otacza też gorącą miłością wojsko i daje tej miłości zawsze wyraz nietylko zewnętrzny — uczuciowy — ale także materjalny, składając dobrowolne dary na Fundusz Obrony Narodowej i roztaczając moralną opiekę nad żołnierzem w świetlicach, kursach dokształcających, działalności kulturalnej.

Nie zmarnowaliśmy więc dorobku, jaki w tej dziedzinie pozostawił nam Józef Piłsudski, przeciwnie — zrobiliśmy wszystko, by ten podstawowy element istnienia niepodległego państwa wzmacniać i rozbudowywać.

Rozważania na temat drugiego elementu siły państwowej, polegającego na skupieniu wszystkich wysiłków narodu dla Państwa, wykazują, że pod tym względem osiągnęliśmy jeszcze bardzo niewiele.

Problem ten jest trudniejszy, aniżeli na pozór wydawaćby się mogło. Wymaga on całkowitego przekształcenia psychiki narodu, obarczonego poglądami epoki przedwojennej na prawa i obowiązki obywatela, skażonemi w dodatku stosunkiem Polaków do rządów zaborczych i negatywnem odnoszeniu się do tych państw, w których żyć musieliśmy jako niewolnicy.

W pokoleniu, żyjącem w takich warunkach, musiał siłą rzeczy górować interes osobisty nad interesem zbiorowym, nie uzewnętrzniającym się we własnej organizacji państwowej. Państwo — jako obca i w dodatku wroga organizacja — uważane było za objekt eksploatacji dla osobistych celów i korzyści bez moralnego obowiązku ponoszenia dla niego dobrowolnych ofiar.

Takie nastawienie, wypływające z faktu przynależności do obcego państwa, musiało stać się integralną częścią psychiki narodu. Nic więc dziwnego, że gdy nagle znalazł się on we własnem państwie, stosował do niego te same kryterja, z któremi zrósł się w ciągu długich lat niewoli. Rozpoczęło się też żerowanie na państwie materjalne i moralne, nie krępowane żadnymi względami.

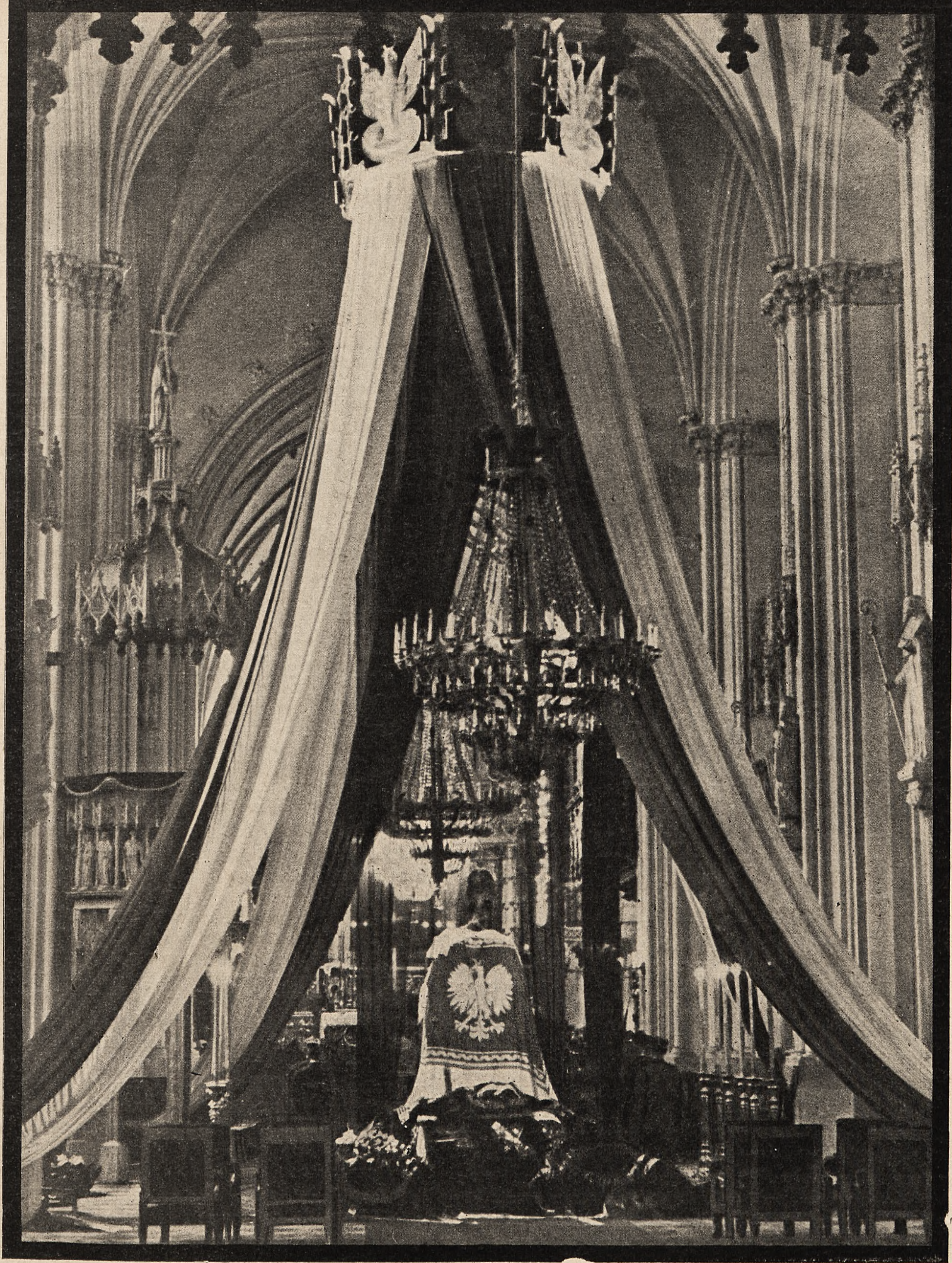
Widział to Piłsudski i starał się walczyć z tą wadą, wpoić w naród przeświadczenie, że własne państwo — to największy skarb, dla którego wszystko należy poświęcić. A gdy starania te nie odnosiły rezultatu, żelazną dłonią uchwycił ster państwa i rząd dusz i rozpoczął pracę nad wychowywaniem społeczeństwa w cnotach obywatelskich. Uczył, że dla interesu ogólnego poświęcać trzeba względy osobiste, że jedynie wspólny wysiłek, podporządkowany nakazom, wypływającym z tego interesu, wytworzyć może podstawy potęgi i niezależnego bytu.

Tę żmudną i ciężką pracę przerwała nieubłagana śmierć. Ale zalążki tej pracy zaczęły kiełkować i zwolna rozwijać się w ideę konsolidacji, rzuconą w społeczeństwo przez Marszałka Śmigłego-Rydza. Idea sama natrafila w narodzie na podatny grunt. Zrozumienie potrzeby wytężonej pracy dla państwa ogarnia coraz szersze masy, a pragnienie współdziałania w wielkiem dziele budowy potęgi staje się coraz powszechniejsze. Niestety z pragnieniami temi nie idą w parze czyny, a przynajmniej nie w takiem tempie, jakby tego życzyć należało. Dawne nawyczki tkwią jeszcze zbyt silnie i hamują wysiłki, zmierzające ku zjednoczeniu narodu.

Zbyt mało czasu do intensywnej pracy nad przeoraniem psychiki narodu pozostawało Piłsudskiemu, zmuszonemu przedewszystkiem rozbudować i przeorganizować najważniejszy czynnik państwowy — armję, która zaczynała zdradzać pewne ujemne strony równolegle z coraz bardziej wzrastającem rozwydrzeniem stronnictw i przywódców politycznych. Również wiele uwagi i wysiłku musiał poświęcić organizowaniu samodzielnej polityki zagranicznej, opierającej się dotychczas raczej na uczuciach lub przyzwyczajeniach, aniżeli na realiźmie, będącym jedynem dla niej kryterjum.

Lecz duch nieśmiertelny Piłsudskiego czuwa nad Polską i nie pozwoli, by zmarnował się wysiłek jego i stulecie cierpienia narodu. Od niego płynąć będzie natchnienie, a niezniszczalny obraz jego postaci przywodzić będzie do upamiętania tych, którzy nie chcą jeszcze widzieć, że rzucając pod nogi kamienie wysiłkom spadkobierców jego, sami sobie grób kopią.

Gdy w rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego zalega cisza nad całą Polską, w duszy wszystkich budzi się mimowoli uśpione uczucie wielkiej miłości do tej naszej ziemi, zroszonej obficie krwią męczeńską bojowników stulecia niewoli i bohaterskich zmagań na polach bitew żołnierzy, których dał Polsce. Wówczas rodzi się pragnienie czynu ofiarnego i postanowienie poświęcenia wszystkich sił dla dobra państwa i dania mu takiej potęgi, która przeciwstawić się zdoła wszelkim niebezpieczeństwom.




SKIRJAN

DR. TADEUSZ WŁODARCZYK.

Ciernista droga konsolidacji

Gdybyśmy rozpatrywali przemiany, dokonywujące się w życiu wewnętrznem Polski, pod kątem widzenia tych lub owych doktryn lub światopoglądów czy przyzwyczajeń i nałogów politycznych, to musielibyśmy dojść do przekonania, że obecnie życie to znajduje się w fazie niezwykle krytycznej. Widzimy bowiem z jednej strony sztywne dreptanie na miejscu dawnych stronnictw politycznych w kurczowem dążeniu do osiągnięcia z powrotem utraconego znaczenia w społeczeństwie, pozyskania go dla swych formuł, dawniej być może aktualnych, żywotnych, do dzisiejszych jednak zmienionych potrzeb i warunków niedostosowanych. — Z drugiej znów żywe poszukiwanie nowych sposobów organizowania zbiorowej siły narodu, któremu towarzyszy ciągłe falowanie i ścieranie się elementów, zgodnych wprawdzie co do zasadniczych postulatów, lecz nieskoordynowanych w szczegółach, często drugorzędnego znaczenia.

Wszelkie wysiłki, zmierzające do znalezienia sposobu porozumienia się tych dwóch zasadniczych linji, nie dały dotychczas rezultatu. Hasło zjednoczenia narodu, tak bardzo potrzebnego w dzisiejszych czasach brzemiennych w doniosłe przeobrażenia o historycznem znaczeniu, uznawane jest przez wszystkich, którzy nie zatracili poczucia państwowego pod wpływem destrukcyjnej działalności miraży komunistycznych. Zdawałoby się więc, że od uznania tej konieczności do jej realizacji prowadzi krótka i łatwa droga.

A jednak tak nie jest. Bo pod pojęciem zjednoczenia każdy coś innego rozumie. Dawniejsze stronnictwa twierdzą, że tylko one są powołane do przeprowadzenia tej akcji i że tylko wprowadzenie takiej organizacji państwa, w której one miałyby możność wpływania na jego życie i rozwój, doprowadzi do zjednoczenia narodu i wytworzenia takiej potęgi, jaka jest dla nas potrzebna.

Te stronnictwa niczego nie nauczyły się z przeszłości. Nie chcą widzieć, że taka organizacja, oparta na kooperacji całego szeregu stronnictw, mających rozbieżne światopoglądy, wymaga terenu parlamentarnego i związanych z nią ścisle rozgrywek partyjnych. Oznacza to nieunikniony powrót do tych stosunków, które mogły istnieć w dobie unormowanego życia wewnętrznego i międzynarodowego, które jednak nie są w stanie wytworzyć tych elementów, jakich wymaga chwila obecna. Jakie takie sharmonizowanie rozbieżności ideowych i taktycznych kilkunastu, czy nawet kilku stronnictw, wymaga ustawicznych kompromisów i wzajemnych koncesji, czynionych kosztem najżywotniejszych nieraz interesów państwowych. Rząd, wyłoniony z takiej kooperacji stronnictw, lub tylko uzależniony od niej, musiałby tak w dziedzinie wewnętrzno-politycznej, jak gospodarczej i w ustosunkowaniu się do skomplikowanych obecnie problemów zagranicznych, ulegać wpływom zmieniającej się konjunktury parlamentarnej. Wywołałoby to niemożność kroczenia bez wahań i odchyleń po wytkniętej linji, nakazanej interesem państwa i jego siły.

Jeśli więc stronnictwa te głoszą, że zasadniczo odnoszą się życzliwie do idei zjednoczenia narodu, a równocześnie trwają w dotychczasowym poglądzie na rolę ich w życiu państwowym, to uważać to trzeba za pusty frazes, mający ukryć właściwe cele.

Dlatego czynniki, odpowiedzialne za przyszłość państwa, nie mogą nigdy dopuścić do tego, by powróciły stosunki, z którymi tak energicznie walczył Piłsudski, jako z czynnikiem, prowadzącym niechybnie do zguby Polski.

Po drugiej stronie linji, dzielącej poglądy na życie Polski, stoją ci, którzy widzą ujemne strony dawniejszego ustroju i pragną rozbudowywać fundamenty, położone przez Piłsudskiego. Wychodzą oni ze słusznego założenia, że dzisiaj najważniejszem zadaniem jest wytworzenie jak największej siły zbrojnej, będącej jedynym argumentem, mogącym zapobiec grożącym zewsząd niebezpieczeństwom. Żyjemy bowiem w epoce ogólnej ekspansji, a najbliższe lata, czy chociażby dziesiątki lat, przynieść muszą rozstrzygnięcie problemów, nurtujących świat. I tylko ten, naród, który potrafi zdobyć się na największy własny wysiłek, będzie mógł wyjść z kataklizmu obronną ręką.

Temu zagadnieniu musi być poświęcony cały wysiłek, a wszystkie składniki życia zbiorowego i indywidualnego muszą być przystosowane do potrzeb nowoczesnej techniki zbrojeniowej. Odnosi się to zarówno do strony materjalnej, jak i psychicznej. Tak jedna, jak i druga stanowi bowiem dopiero całość, mogącą wytworzyć potrzebną siłę obronną.

Dla osiągnięcia tego celu konieczne jest zrozumienie przez ogół tych zadań i wytworzenie w sobie niezłomnej woli zjednoczenia wszystkich wysiłków w tym kierunku. Ale niedosyć jest dojść do tego zrozumienia i obudzić w sobie wolę działania. Trzeba jeszcze wiedzieć, w jakim kierunku ma iść to działanie, aby przyczyniało się do osiągnięcia zbiorowego celu. Oderwane działanie jednostki, czy nawet grupy ludzi, nie będzie działaniem celowem, gdy nie zostanie sharmonizowane z całokształtem zadań, nader skomplikowanych. Wynika z tego jasno konieczność nadania każdemu odcinkowi życia pewnego, ściśle określonego kierunku przez jakiś czynnik nadrzędny, który obejmując całokształt zagadnień mógłby funkcje poszczególnych komórek organizmu państwowego odpowiednio rozplanować i czuwać nad racjonalnem ich wykonywaniem.

Takie ujęcie zadań, ciążących na narodzie, może być interpretowane jako dążność do dyktatury. Niewątpliwie jest w tem wiele racji, jeśli pojęcia dyktatury używa się nie w ujemnem znaczeniu, jak to się najczęściej dzieje, to jest jako dążenia do samowolnego narzucania ogółowi swej woli dla celów egoistycznych jednostki lub grupy ludzi. Nie jest jednak dyktaturą w tem znaczeniu, jeśli ogół podporządkowuje się dobrowolnie dyrektywom, dążącym do harmonizowania wysiłków dla zadań, leżących w interesie tegoż ogółu. A takiem właśnie zadaniem jest obronność państwa, jako jedyny gwarant jego istnienia. W ramach tych dyrektyw jest wiele miejsca na ekspansję indywidualną i na zabezpieczenie słusznych praw jednostki do życia i swobodnego działania, tak wiele, że nie może być mowy o skrępowaniu obywatela wolą dyktatora. Jednolity kierunek działania daje się bowiem doskonale pogodzić z indywidualnem działaniem.

Do osiągnięcia tego celu dąży Obóz Zjednoczenia Narodowego i na tej jedynie platformie zjednoczenie narodu może dojść do skutku jako konieczność dziejowa. Rzecz prosta, że realizowanie tych dążeń może kroczyć rozmaitemi drogami i stosowaniem rozmaitych metod. I na tem właśnie tle wyłaniają się różnice zdań, które utrudniają zainicjowaną przez Marszałka Śmigłego-Rydza konsolidację. Te różnice doprowadziły też do tego, że w łonie zwolenników samej idei powstały rozbieżności, przybierające nieraz ostry charakter i doprowadzające do niepotrzebnych tarć. Jest niewątpliwie ujemnym objawem, że podejście do społeczeństwa czynników, powołanych do pracy nad zjednoczeniem społeczeństwa, nie było zawsze for-



U trumny Marszałka Piłsudskiego w trzecią rocznicę zgonu

tunne. Naród — to nie wojsko, któremu wydaje się rozkaz z obowiązkiem ślepego wypełnienia. Tak zdyscyplinowany naród jest ideałem niemal nieosiągalnym, nawet tam, gdzie był on — jak w Niemczech — przez długi szereg lat organizowany i szkolony przez narodowy socjalizm. Obecny bowiem stan dyscypliny narodu niemieckiego nie powstał z dnia na dzień, lecz był dziełem długoletniej, systematycznej pracy Hitlera i jego najbliższej gwardji w kierunku ogarnięcia jak najszerszych mas i przepojenia ich głoszonymi ideałami. Ale nawet tam pomimo tak wybitnych osiągnięć działanie na psychikę narodu odgrywa dzisiaj jeszcze bardzo ważną rolę i stanowi czynnik nader ważny w budzeniu energji do wspólnego działania.

Tem bardziej u nas konieczne jest w działaniu, obliczonem na dalszą metę, liczenie się z psychiką ogółu, i odpowiednie jej uwzględnianie, ile że brak jest podstaw organizacyjnych, na których możnaby budować gmach jednolicie kierowanej pracy państwowej. Najskrupulatniej obmyślany plan organizacyjny nie da rezultatów, jeśli z jego wykonaniem nie będzie szło w parze działanie, zdolne pobudzić tkwiące w narodzie siły i jeśli nie będzie uwzględniało czynników psychicznych, stanowiących ważny, niejednokrotnie decydujący czynnik w narodzie takim, jak nasz.

Pod wpływem tego czynnika rodzą się przeważnie nastroje, które doprowadziły do poważnych rysów w Obozie Zjednoczenia Narodowego i opóźniają dzieło konsolidacji. Dlatego sytuacja polityczna w Polsce przedstawia się krytycznie i musi napawać poważną troską każdego, kto zdaje sobie sprawę z sytuacji, w jakiej znajduje się świat, a z nim i nasz kraj. Troska ta jest tem bardziej uzasadniona, że każde opóźnienie konsolidacji wzmacnia żywioły, wrogie tej idei ze względu na ich partyjny interes, lub też ze względu na dążenia do zrewolucjonizowania Polski i podporządkowania jej komunizmowi.

Z tych czynników zdać sobie muszą sprawę tak samo ci, którzy chcą prowadzić naród, jak i ci, którzy uznają zasadę rozwoju stosunków na podłożu, wysuniętym przez Marszałka Śmigłego-Rydza. Obydwie strony powinny zdać sobie sprawę, że zdobyć się należy na wzajemną ustępliwość w szczegółach, co do których przy odrobinie dobrej woli łatwo można się porozumieć, skoro istnieje różnorodność poglądów na zasadniczą linję. Jest to tem konieczniejsze, że wydarzenia biegną z przerażającą szybkością nie oglądając się na to, co dzieje się wewnątrz Polski.

Dążeniem więc naszem musi być zrozumienie niebezpieczeństw, grożących nam od wewnątrz i zewnątrz i współpraca nad realizacją zadań, które tak jasno sprecyzował Marszałek Śmigły-Rydz, wskazując na konieczność podciągnięcia Polski w zwyż na każdym odcinku życia.

DR. BRONISŁAW STOKOWSKI

Okres niespodzianek

Żyjemy w epoce niezwykłych wydarzeń, tak niezwykłych, a przedewszystkiem tak nieoczekiwanych, że jakiekolwiek wyciąganie z nich logicznych wniosków według kryterjów, które przyzwyczailiśmy się stosować, okazują się zawodnymi.

Wydarzeń takich możnaby wiele przytoczyć z historji ostatnich kilku lat.

Czy mógł ktoś naprzykład przypuszczać, że zerwanie więzów, narzuconych Niemcom przez traktat pokojowy, takie wydarzenia, jak mordowanie niewinnych ludzi przez bolszewików, aneksja Mandżurji przez Japonję, krwawa wojna w Hiszpanji, wywołana i jawnie wspierana przez Rosję, zdobycie Abisynji, tocząca się obecnie wojna chińsko - japońska?

Zdawało się, że uroczyste zapewnienia pokojowe, jednomyślne uchwały wszystkich państw świata, potępiające wojnę jako sposób załatwiania zatargów, różnorodne układy o nieagresji, konferencje rozbrojeniowe, uchronią



w postaci zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej, ograniczenia ich siły zbrojnej do 200 tysięcy zaciężnych żołnierzy, spłaty odszkodowań wojennych, zakazu budowania fortyfikacji — będzie tolerowane przez świat, a przynajmniej, najbardziej zainteresowane utrzymywaniem tych więzów państwa?

Czy w epoce istnienia Ligi Narodów, powołanej do czuwania nad pokojem, zapobiegania wojnom, obrony małych narodów przed gnębieniem, a słabych państw przed zaborczością mocniejszych, nie powinny być paradoksem ludzkość przed wstrząsami, a przynajmniej utorują drogę do pokojowego współżycia i oddawania się spokojnej pracy dla jej materjalnego i kulturalnego postępu.

Wszystkie te nadzieje zawiodły i okazały się ułudą. Rzeczywistość zadała kłam logicznemu wnioskowaniu, że skoro ktoś zobowiązuje się do czegoś, to tego dotrzymuje bez względu na takie czy inne okoliczności. Widzimy, że nikt sobie nie robi nic z tego, o czem wczoraj zapewniał i postępuje tak, jak uważa za stosowne i korzystne dla siebie. Dla postępu idei, dla której Ameryka przystąpiła do



Wojsko swemu twórcy w rocznicę śmierci

wojny światowej i przechyliła szalę wojenną na niekorzyść państw centralnych, a następnie powołała do życia Ligę Narodów — ubiegłe 20 lat zostały zupełnie stracone. Nic się nie zmieniło w porównaniu z okresem przedwojennym, chyba to, że o ile dawniej starano się utrzymywać jakieś pozory, maskujące istotne cele i zamierzenia, teraz odbywa się wszystko bez obsłonek, z brutalnością, dawniej nie do pomyślenia.

I jeszcze jedna zachodzi różnica. Istniały pomiędzy poszczególnemi państwami pewne więzy, łączące je silnie dla obrony celów, które sobie wytknęły. — Gdy cele te były zagrożone, umiały zdobyć się na wspólną, zdecydowaną postawę, która niejednokrotnie powstrzymała zbyt silnie ujawniające się apetyty.

Zdawało się, że po strasznych doświadczeniach wojny światowej łatwiej będzie znaleźć państwom wspólny język do porozumienia, w wypadkach, gdy naruszana będzie równowaga lub zagrożone zasady, na których się opiera. Było to tem prawdopodobniejsze, że wspólnie przeżyte ciężkie chwile nauczyły ludzi rozmawiać ze sobą nietylko dyplomatycznie, ale także po ludzku, a bliskie stykanie się kierujących mężów stanu na terenie Ligi Narodów dawało wiele sposobności do wyjaśnienia i uzgodnienia wzajemnych pretensji.

Nie istnieje żadna solidarność pomiędzy narodami, zerwane zostały wszelkie węzły, a zdecydowane wspólne wystąpienie okazuje się fikcją.

* * *

Jednym z najbardziej charakterystycznych dla naszej epoki i panujących w niej stosunków, jest aneksja Austrji przez Niemcy.

Sprawa przyłączenia Austrji do Niemiec była tym problemem, co do którego cała Europa wydawała się być zgodną. W niczyim interesie nie leżało wzmacnianie terytorjalne i ilościowe Niemiec, dlatego uważać można było, że apetyty ich, nawet tak bardzo podniecone od czasu panowania narodowego socjalizmu, nie będą nigdy zaspokojone. Stanowisko wszystkich bliższych i dalszych sąsiadów było tak zdecydowane w kierunku niedopuszczenia do połączenia Austrji z Niemcami, że wszelkie poczynanie w tym kierunku, powinno było spotkać się z natychmiastową zbiorową reakcją.

Tak sądzono...

Dlatego wydarzenia, jakie rozgrywały się pomiędzy Austrją a Niemcami od momentu sensacyjnej wizyty kanclerza Schuschnigga u Hitlera w Berchtesgaden, śledzono w Europie z niesłychanem naprężeniem. Wskazywały one dość wyraźnie na to, że wódz Niemiec zmierza poważnie do zaanektowania Austrji. Przypuszczano jednak, że zamiary te nie zostaną zrealizowane wobec zgodnego stanowiska mocarstw, nie przypuszczano bowiem, aby kanclerz Hitler chciał ryzykować nieuniknioną wówczas wojnę.

Wnioskowanie takie było logicznie uzasadnione. A jednak stało się coś wręcz przeciwnego. Wojska niemieckie wkroczyły do Austrji, zajęły Wiedeń, Austrja przestała istnieć. Niemcy rozszerzyły swe terytorja aż po granicę włoską.

A Europa?...

Kilka papierowych protestów i żadnych konsekwencji, tak szumnie zapowiadanych.

Mniejsza o to, czy akcja ta odpowiadała intencjom ludności austrjackiej — jak to głosi propaganda niemiecka — czy też dokonana została wbrew jej woli — fakt pozostaje faktem, że niezależne państwo straciło swą niepodległość, a nikt z tych, którzy święcie zapewniali, że do tego nie dopuszczą, nie przyszedł mu z pomocą.

* * *

Łańcuch nieoczekiwanych wydarzeń nie został zamknięty tragedją austrjacką. Jakkolwiek na podstawie doświadczeń ostatnich lat wszelkie przewidywania są złudne, to jednak wszystkie oznaki wskazują na to, że możemy oczekiwać wielce jeszcze doniosłych wydarzeń.

Po aneksji Austrji aktualną stała się kwestja Czechosłowacji, ze względu na jej strukturę narodowościową i jej politykę, opartą ściśle o Rosję. Obydwa te czynniki dają Niemcom dostateczny powód do rozpoczęcia akcji, skierowanej zdecydowanie do wymazania państwa czecho-

słowackiego z karty Europy. Czy i w jakiem tempie uda się Niemcom zamiar ten osiągnąć, jest kwestją, nie nadającą się do rozważań, wszelkie bowiem przypuszczenia mogą okazać się złudnemi, jak to miało miejsce z kwestją austrjacką. W każdym razie z tą ewentualnością trzeba się liczyć, bo nic dzisiaj nie jest nieprawdopodobne. Poważną zachętą dla energicznej akcji niemieckiej jest mowa Mussoliniego w dniu 14 maja, w której wyraźnie oświadczył, że nie może przeciwstawiać się rozwojowi narodowości niemieckiej na jej drodze do jedności. Ta zasada, wypowiedziana w odniesieniu do wydarzeń austrjackich, wyraża jednak zasadniczy pogląd Mussoliniego na tę kwestję i z góry akceptuje przyłączeniu terenów czeskich, zamieszkałych przez Niemców, do Rzeszy.

Ten problem nie jest jednak tak prosty, jak sprawa Austrji i próba jego jednostronnego rozwiązania przez Niemcy wywołać może nader poważne komplikacje. Ponieważ dotyka on już bezpośrednio interesów Polski, musimy z wielką czujnością śledzić dalszy rozwój wypadków i być przygotowani na zdecydowaną obronę naszych interesów.

PROF. DR. STANISŁAW WEINER

Pomorze Wielkie

Pomiędzy dzisiejszem województwem śląskiem a dzisiejszem województwem pomorskiem zachodzi wielkie podobieństwo, — zwłaszcza pod względem historycznego rozwoju terytorjalnego obu tych ziem kresowych, problemów gospodarczych przemysłowego Śląska i handlowego Pomorza i t. d. *Obie te ziemie były nadto w ciągu dziejów Polski przedmiotem szczególnego naporu ze strony naszego zachodniego sąsiada, oba dzisiejsze województwa są szczątkami niegdyś wielkich ziem Rzplitej: historycznego Śląska z jednej strony, i historycznego Pomorza wraz z historycznemi Prusami z drugiej strony.*



BŁOGOSŁAWIEŃSTWO MORZA.

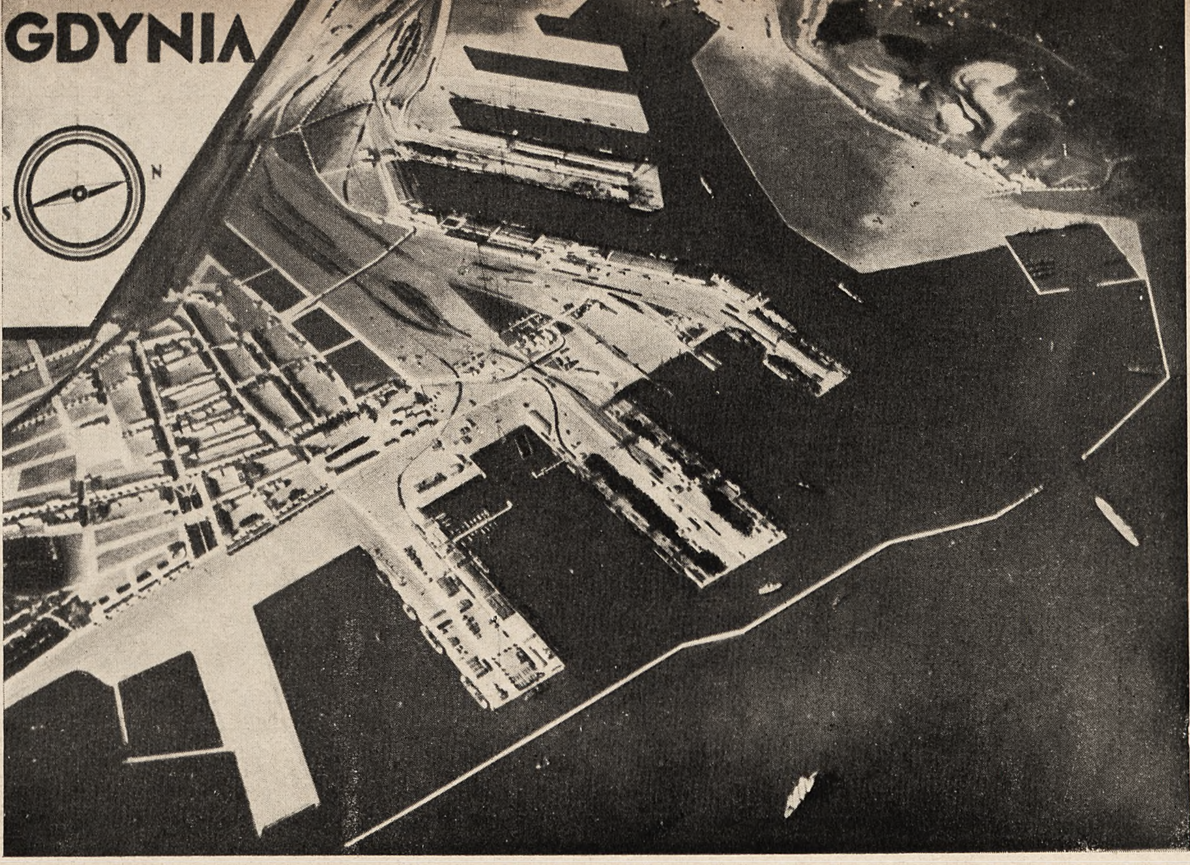
Tak bowiem dzisiejsze województwo śląskie, jak i dzisiejsze województwo Pomorskie są, — co do powierzchni, — małymi wycinkami z niegdyś obszernego Śląska i z niegdyś olbrzymich dwu krajów: historycznego Pomorza piastowskiego, rozciągającego się pomiędzy Odrą od zachodu i Wisłą od wschodu, Notecią od południa a Bałtykiem od północy, oraz Prus historycznych, leżących między Wisłą od zachodu a Niemnem od wschodu, Narwią, Biebrzą od południa i znowu Bałtykiem od północy [1]).

HISTORYCZNE A DZISIEJSZE POMORZE POLSKIE

Historja Pomorza, to znowu, podobnie jak historja Śląska — niemal cała historja Polski i są to dwie jej części najzawilsze. Snują się one od czasów słowiańskich po dni dzisiejsze.

Jeżeli „kolebką Polski był kraj nad Wartą, w okolicy Gniezna i Poznania, zamieszkały przez plemię Polan, które pod rządami dynastji Piastów dokonało zjednoczenia pokrewnych plemion, — na obszarze między Karpatami a Bałtykiem, w dorzeczu Wisły i Odry“, to oczywiście w skład tego obszaru Polski Piastowskiej wchodzą ziemie nadbałtyckie, t. j. całe wybrzeże mniej więcej od ujścia Odry po ujcie Niemna jako pomorze, czyli nadmorska część całego ówczesnego kraju, jako swego zaplecza. Naturalne to pomorze polskie składało się od zarania naszej historji z dwóch ziem, t. j. właściwego Pomorza w zachodniej i t. zw. Prus we wschodniej części. Kompleks tych dwóch krajów nadbałtyckich, to jest właściwe polskie Pomorze historyczne w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. Pobrzeże to rozciągało się od 15° do 26° dług. geogr., od Greenwich, i miało około 1200 km. długości. Lecz ziemie te przechodziły swój tragiczny rozwój, streszczający się ostatecznie w utracie przeważnej części tego wybrzeża aż do dzisiejszego kongresowego

[1]) Por. „Piłsudczycy“ rok III.. Nr. 1/2. 1935. Prof. Dr. St. Weiner „W Piętnastą Rocznicę Morza Polskiego“.



Gdynia — port z lotu ptaka.

t. zw. „korytarza“, krainy leżącej po obu stronach ujścia Wisły, jako minimalnego dostępu do morza. Pobrzeże to rozciąga się dziś od $17^{0}10$ do $20^{0}25$ długości geogr. od Greenwich i ma razem około 330 km. długości.

Nie będziemy tu opisywać wszystkich etapów tego tragicznego „rozwoju“. Odsyłamy zresztą Czytelników do pracy naszej p. t. „W piętnastą rocznicę Morza polskiego“[1]). Są tam pokrótce naprowadzone różne stadja tych tragicznych zmagań, zasług i błędów w walkach naszych królów o święte, odwieczne prawa do tych ziem, sukcesy oręża polskiego i klęski polityki morskiej naszych królów, książąt i mężów stanu...

Powołujemy się nadto na drugi artykuł, traktujący o problemie morskim i kolonialnym, jako trosce całego dziś narodu i państwa. Tam znowu wskazaliśmy na walki rycerzy nauki w obronie naszych krajów pomorskich. Wykazaliśmy tam, jak brutalnemu pochodowi germanizacji ze strony dwóch potęg: Brandenburgji (Niemiec) na Pomorzu i Zakonu Krzyżackiego w Prusiech, — przeciwstawiła się nauka, kultura i dyplomacja polska, która, — jak ta kropla wydrążając otwór w kamieniu, — zdołała naukową propagandą, walką prawną i orężną podtrzymać jaką taką świadomość charakteru polskiego obu tych ziem w opinji Narodu i całego świata i uratować przed zupełnem zgermanizowaniem przynajmniej te części Pomorza i Prus, po obu stronach Wisły, które jako do dziś dnia przez ludność polską zamieszkałe, — mogły i musiały w myśl zasad wilsonowskich przypaść Polsce, stanowiąc dzisiejsze właściwe polskie Pomorze, składające się z korytarza i Wolnego Miasta Gdańska.

Tak więc historycznie nasze ziemie: pomorska i pruska, właściwie pozostały nadal przy Rzeszy niemieckiej, a przydzielony nam Korytarz i wolne Miasto Gdańsk znajdują się w naszem historycznie i etnograficznie polskiem terytorjum. Przywrócona Polsce granica zachodnia od Niemiec i granica wschodnia Wolnego Miasta, desanektowanego na polskiem terytorjum Pomorza i części Prus, biegnie ściśle granicą osiedlenia polskiego, jak to wskazuje oficjalna etnograficzna mapa Dietricha z roku 1913[2]).

Kongres Wersalski przy desaneksji tego terytorjum spełnił więc tylko postulat, wynikający z zasady etnograficznej i przyznał Polsce zbyt wąskie terytorjum, stanowiące wąską szyję, jako połączenie wielkiego kraju i 33 miljonowego narodu z morzem, choć względy gospodarcze wymagały, aby Polsce przyznać tak szerokie wybrzeże, jak szerokie jest zaplecze a przynajmniej wybrzeże między 17^{0} a 21^{0} dług. geogr. od Greenwich, a więc na długości około 450 km. jak tego żądano na Kongresie Wersalskim. Prawda, że uwzględnienie, tych warunków gospodarczych musiałoby pociągnąć za sobą przyznanie Polsce powiatów, zamieszkałych niezupełnie przez Polaków, ale nie wahano się dla tych samych względów gospodarczych pozostawić przy Rzeszy całego Śląska Opolskiego z przewagą ludności polskiej i nie wahano się oderwać dla Czechosłowacji Polskę zaolzańską!

ORBITA BAŁTYKU.

Lecz rozważając dzieje Pomorza i Prus widzimy, że — poza aktorami tych myśli i czynów ludzkich — snuje się jakaś niezależna od nich idea, którą nazwaćby można orbitą Bałtyku. Widzimy, że istnieje jakaś idea tworzenia się małych indywidualności narodowych, państwowych wzdłuż wybrzeży Bałtyku. A jeżeli te wybrzeża bałtyckie są częścią większych państw, to widzimy, że siła atrakcji morza jest tu tak wielka, że odrywa te nadbrzeżne terytorja od tych krajów, które się wyodrębniają od swej Macierzy, jużto pod względem gospodarczym, jużto etnicznym a nawet państwowym. I tak już od średniowiecza począwszy, wyod-

---

[1]) Patrz „Piłsudczycy“ rok V. Nr. 5/6. 1937. Dr. St. Weiner „Problem Morski i Kolonialny, jako troska całego Narodu i Państwa“.

[2]) Patrz mapa p. t. „Rewindykacje Polskie“ w Polskim Atlasie Kongresowym z r. 1921.

rębniały się od Niemiec miasta t. zw. hanzeatyckie i do dziś dnia nad Morzem Północnem mamy wolne miasta Hamburg i Bremę a nad Bałtykiem Lubekę, zaś od strony Polski usamodzielniony Gdańsk, od Litwy Kłajpedę i t. d. Wyodrębniło się też Pomorze Piastowskie dziś zw. „Prusy Zachodnie" i pozostawało pod rządami osobnych książąt polskich z linji gdańsko-polskiej, jak Świętopełk, Mestwin II, Swięcowie i z linji szczecińsko-nadodrzańskiej jak Bogusław IV na Wolgaście, jak Otto na Szczecinie i t. d. Wyodrębniły się też historyczne Prusy tak, że łatwo mogli Krzyżacy później kraj ten opanować i sekularyzować — aż do dzisiejszego osobnego tworu dzisiejszych „Prus Wschodnich". Wyodrębniła się też Żmudź, stanowiąca dziś Litwę, Kurlandja, stanowiąca dziś Łotwę, Inflanty jako dzisiejsza Estonia, — wszystkie bez własnego politycznego albo ze zbyt płytkiem zapleczem. Prawie wszystkie te odrębne twory, a więc dzisiejsze „Prusy Zachodnie", Polskie Pomorze, „Gdańsk", „Prusy Wschodnie", „Litwa", „Łotwa", „Estonja" są właściwie geograficznie bierne naturalnem wybrzeżem historycznej Polski, a nawet dzisiejszej, tak okrojonej od zachodu i wschodu Rzplitej.

Gdy dziś jednak są to osobne narody i państwa, względnie przynależne do swych państw wybrzeża, ugruntowane mniejwięcej w granicach swego narodowego osiedlenia, niechże więc święte już będą te granice polityczne, oparte na zasadzie samostanowienia narodów, która to zasada jest zdobyczą moralną Wielkiej Wojny.

Przyjazne stosunki pomiędzy wszystkiemi państwami, będącymi w orbicie Bałtyku, a więc pomiędzy Niemcami, Polską z Gdańskiem, Prusami Wschodniemi (Niemcami), Litwą, Łotwą, Estonją i Finlandją leżą w interesie każdego z tych narodów i państw tak pod względem ich integralności, jak i wzajemnych interesów gospodarczych. Szczególnie korzystnie oddziaływują na siebie pod względem gospodarczym kraje zaplecza na przylegające kraje nadbrzeżne, jak n. p. Polska na swoje Pomorze (Korytarz), Gdańsk, Prusy Wschodnie, Litwę, Łotwę i naodwrót.

Istniejący Związek Krajów Bałtyckich jest więc gwarancją pomyślnego rozwoju wszystkich członków Związku a Polska przez orędowanie temu Związkowi zasłużyła się niewątpliwie dobrze całej części środkowej i półn. Europy i położyła podwaliny pod wyłaniający się jednak ogólny pokój europejski.

TRAGICZNE DOŚWIADCZENIE HISTORJI.

Temu działaniu odśrodkowemu krain nadbrzeżnych od zaplecza przeciwdziałały świadomie i skutecznie w ciągu wieków tylko Niemcy i to nietylko nie dopuszczając do oderwania się tych ziem, ale kierując swoją ekspanzję na wschód, przedewszystkiem w kierunku obcych wybrzeży, a szczególnie polskich, — może i dlatego właśnie, że były one luźnie złączone z ziemiami centrowemi Rzplitej. W ten sposób w pochodzie swoim na wschód — mimo, że już Bolesławowie Chrobry i Krzywousty znakomicie zadokumentowali przynależność Pomorza do Polski, mimo, że pierwszy stanął silną stopą w Wolinie i Gdańsku i założył biskupstwo w Kołobrzegu, podległe metropolji gnieźnieńskiej i z Gdańska wysłał Św. Wojciecha na misję do Prus, mimo, że drugi *przesunął nawet granicę Wielkopolski i Kujaw poza prawy, północny brzeg Warty, Noteci i Brdy, wcielając do Wielkopolski tak odciętą całą krainę z Nakłem i Wyszogrodem,* — mogli Niemcy w okresie Polski dzielnicowej rozpocząć eksterminacyjną walkę o zdobycie tego Pomorza. Książęta bowiem pomorscy (polscy namiestnicy) nie mogli otrzymać dostatecznego poparcia ze strony ciągle zmieniających się seniorów i kłócących się między sobą książąt dzielnicowych. Padł zresztą w walce przeciw zbuntowanemu Świętopełkowi i z Niemcami o Pomorze Leszek Biały. A gdy następca Świętopełka Mszczuj (Mestwin II), — pod wpływem wkraczających nadto na Pomorze Krzyżaków — w sposób niesłychanie dobrze przemyślany i pod względem prawnym znakomicie ujęty, testamentem przekazał swe księstwo t. j. Pomorze Gdańskie i za życia nawet oddał w posiadanie Przemysławowi II, ks. Wielkopolskiemu, — dokonując w ten sposób zjednoczenia Pomorza z Wielkopolską, — został tenże przez Niemców zamordowany.

Odtąd Niemcy krok za krokiem posuwają się naprzód w swym pochodzie, zajmując systematycznie i germanizując Pomorze zachodnie aż po granice dzisiejszego osiedlenia polskiego, czyli mniej więcej do granic zachodnich dzisiejszego t. zw. „korytarza".

Inną znowu drogą poszedł atak Niemców na drugą krainę nadbrzeżną Polski, na Prusy. Akcja ta objęta jest historją Zakonu Braci Szpitalnych N. P. M. Jest to bardzo dziwna wędrówka tego świątobliwego (!?) Zakonu, zwanego powszechnie Krzyżowym, — od jego powstania w Akkonie w r. 1191 — do Wenecji i próby bezskutecznego tamże usadowienia się, a potem do Węgier i wypędzenia go przez króla Andrzeja II w roku 1225.

Gdy usiłowania utwierdzenia pogańskich Prusaków w wierze, — po męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, apostoła Polski (23 kwietnia 997), apostolskiej działalności arcybiskupa Brunona (1008) i ostatecznego wprowadzenia tu chrześcijaństwa z Wielkopolski w wieku XII — wymagały uspokojenia tego niespokojnego szczepu przez stałą intensywną działalność chrystjanizacyjną, sprowadzono ten Zakon do Prus. Konrad Mazowiecki, jak wiadomo, miał nadać Zakonowi jedną ze swych ziem, t. j. znajdującą się w kolanie Wisły, na prawym jej brzegu, ziemię chełmińską. Stąd, jakby z bramy wypadowej do Prus, miał Zakon bronić jego dzielnicy, obejmującej Mazowsze i Kujawy z Ziemią Dobrzyńską i Chełmińską.

Odtąd rozpoczyna się historia systematycznego podboju nietylko kraju Prusów, ale i miejscowości, położonych tuż na lewym brzegu Wisły, a więc we wschodniej części ówczesnego Pomorza, zwłaszcza w okolicach górnej Noteci i Brdy, oraz miasta Bydgoszczy, leżącego na głównym szlaku, prowadzącym z głębi kraju do Pomorza i na trakcie od zachodu na wschód, mniejwięcej na rozgałęzieniu ziem Kujaw i Mazowsza z jednej, a Pomorza i Prus z drugiej strony. Są to dzieje walk, układów i sporów pomiędzy Krzyżakami a Polską o ziemię pruską i Pomorze wschodnie, czyli o najbliższy, lewy brzeg Wisły, — poprzez sławny podstępny podbój Pomorza Gdańskiego w r. 1309 i 1310, poprzez proces polsko-krzyżacki w Inowrocławiu w r. 1320, wojnę z Krzyżakami, sławny najazd Krzyżaków na Wielkopolskę w r. 1331, bitwę pod Płowcami i najazd na Kujawy w r. 1332 — za Łokietka; traktaty na zjazdach w Trenczynie i Wyszehradzie i znowu drugi proces polsko-krzyżacki w Warszawie w r. 1339, — również z wyrokiem korzystnym dla Polski, aż po traktat Kaliski w r. 1343, — za Kazimierza Wielkiego. Wiadomo, że tu, — zmuszony niepomyślną sytuacją polityczną — Kazimierz Wielki, za cenę zwrotu zajętych przez Krzyżaków ziem Kujaw i Dobrzyńskiej, oddał Pomorze Krzyżakom — jako beneficjum, lecz nie na nieograniczoną własność. *W ten sposób usadowili się Krzyżacy na najbliższym im lewym brzegu Wisły, zatrzymując wszystkie tutaj gwałtem zajęte miasta pomorskie, jak Gdańsk, Gniew, Nowe, Świecie, Tczew, a wróciły do Polski grody Kujawskie: Bydgoszcz nad Brdą oraz Dobrzyn nad Wisłą.*

Z dalszych etapów tej historycznej walki Polski o Polskę, czyli o swoje naturalne wybrzeża, o Pomorze i Prusy z Brandenburgją i Zakonem Krzyżowym, wymienić należy: t. zw. Wielką wojnę z r. 1409—1411, zakończoną pol-

ską glorją grunwaldzką i pokojem toruńskim. Niestety nie można było w dostatecznej mierze zrealizować sukcesów tak wielkiego zwycięstwa. Najznamienniejszą jednak klauzulą tego pokoju było oddanie przez Zakon Jagielle i Witołdowi Żmudzi w dożywocie, i zobowiązanie się nadto zapłacić Polsce 100.000 kup groszy praskich wynagrodzenia.

I znowu trzeci z rzędu proces z Zakonem w r. 1412 i druga wojna z Zakonem od 1414—22, zakończona pokojem nad jeziorem Melnem, *gdzie Zakon zrzekł się na zawsze swoich roszczeń do Żmudzi i odstąpił Polsce Nieszawę, również miasto kujawskie.* Znowu czwarty proces z Zakonem w r. 1422 i trzecia wojna w r. 1431—1435, zakończona pokojem w Brześciu Kujawskim, gdzie Mistrz Zakonu upokorzył się przed Polską, przyrzekając odtąd nie słuchać więcej rozkazów cesarskich, a w razie złamania pokoju z Polską, — uwolnić poddanych od zaprzysiężonego mu posłuszeństwa.

I przyszła chwila w r. 1454, gdzie stany pruskie wypowiedziały posłuszeństwo Zakonowi i prosiły o przyjęcie ich napowrót do Polski.

A nastąpiło to dopiero po trzynastoletniej wojnie z Krzyżakami, zakończonej pokojem Toruńskim w r. 1466, w którym Zakon wrócił Polsce wreszcie Pomorze, Ziemię Chełmińską i Michałowską, zachodnią część Prus z Malborgiem i Warmją, — zatrzymując dla siebie tylko resztę Prus ze stolicą Królewcem i to tylko jako lenno.

Odzyskane w ten sposób ziemie podzielono na trzy województwa i biskupie księstwo Warmję; Polska nadała tym ziemiom rozległy samorząd. Przez odzyskanie ujścia Wisły, rozwijał się handel Polski, zboże i drzewo szło Wisłą i jej dorzeczem do Gdańska, przezco bogaciły się i kraje pomorskie i ziemie wewnątrz Polski.

Był to więc etap historji Polski, gdzie mieliśmy właściwie aż pięć województw pomorskich, a mianowicie: dwa województwa, po części pomorskie: brzesko-kujawskie i inowrocławskie z ziemią Dobrzyńską, oba stanowiące Kujawy, następnie trzy województwa, stanowiące t. zw. Prusy Królewskie (w odróżnieniu od Prus Krzyżackich, czyli Królewieckich), a mianowicie woj. chełmińskie z ziemią Michałowską, Malborską i właściwe pomorskie, ze stolicą Gdańskiem.

Nadto posiadała wówczas Polska port na Żmudzi, Połągę. Taki stan rzeczy — z małemi uszczupleniami terytorialnemi w Prusiech południowych i na półn.-zachoniej części Pomorza — przetrwał epokę Jagiellonów, Batorych i Wazów, nawet z horoskopami na pozyskanie Inflant, a więc dalszych ziem nadmorskich Rzplitej, — aż do rozbiorów [1]).

Teraz straciliśmy nasze wybrzeża wraz z odnośnemi dzielnicami zaborczemi!

Utworzone zaś Księstwo Warszawskie (1807—1815) i późniejsze Królestwo Kongresowe, — bez dostępu do morza — nie miały ani cech, ani warunków niepodległego państwa.

WIELKIE POMORZE

Spoistość kraju całego z Pomorzem nakazem teraźniejszości i przyszłości Narodu i Rzplitej.

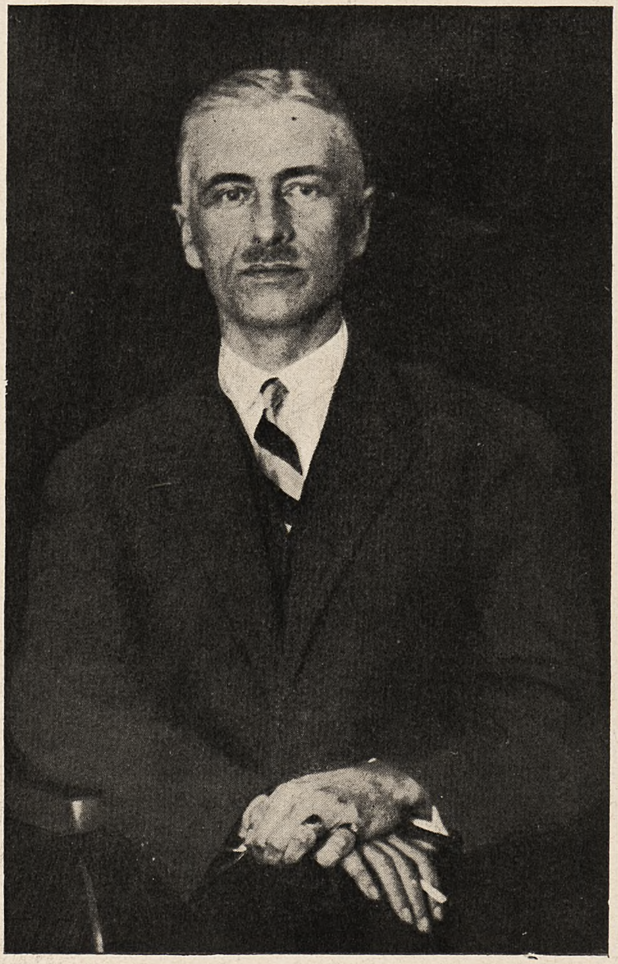
Z tych tragicznych doświadczeń wynika — dla obecnego pokolenia polskiego, które albo bezpośrednio brało udział w Wielkiej Wojnie 1914—1918 i 1920 r., albo pośrednio cierpiało z powodu hekatomby ofiar z ludzi i dóbr obywateli całej Rzplitej — nauka na przyszłość odnośnie ważności tego zagadnienia wybrzeża morskiego wogóle, a nakazu *bezwzględnej spoistości pomorza z krajem w sze-*

[1]) Por. „Polski Atlas Kongresowy" — Lwów — 1921. Tab. VI. „Terytorjum państwowe i etnograficzne Polski".



gólności. Zwartość Rzplitej z naszem Pomorzem jest więc nakazem, wynikłym z tragicznych doświadczeń historycznych!

Utrwalenie odwiecznego posiadania tego tak szczupłego dostępu do morza, tak przez bezwzględną obronę i obronność naszego Pomorza, jak i przez wykorzystanie przysługujących nam analogicznych praw w Gdańsku, jest nadto nakazem polityki tak wewnętrznej, jak zagranicznej wszelkich Rządów Rzplitej. *Nigdy już nie możemy być pozbawieni Pomorza i condominium w państwie gdańskiem!*



Władysław Raczkiewicz, wojewoda pomorski.

Własny dostęp do morza i to w dostatecznych rozmiarach, to palladium naszej niepodległości, wynikającej z samodzielności gospodarczej. Zwłaszcza, gdy stosunki nasze z obu sąsiadami — mocarzami są wprawdzie przyjacielskie, ale albo ograniczone, albo zupełnie pozbawione wymiany towarowej tak, że musimy szukać naszych kontrahentów i przyjaciół poza morzami. Zwartość kraju naszego z naszemi terytorjami nadmorskiemi jest najważniejszem zagadnieniem gospodarczem!

Dlatego dalekowzrocznemi były dzieła Wielkiego Marszałka, które, jakto może dziś dobrze zaczynamy dopiero rozumieć, dotyczą tego problemu. Jakież to są te dzieła? To są dzieła, obliczone na wieki, które my zapoczątkujemy, a pokolenia przyszłe będą kontynuowały!

Potwierdza ten nasz wniosek — wysnuty z doświadczeń historji i z warunków geograficznych naszego kraju, — orędzie współtwórcy i współpracownika przy rozwiązaniu problemu morskiego Polski, p. wicepremjera, inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, orędzie wypowiedziane z okazji dzisiejszej zmiany granic województwa pomorskiego, poznańskiego i warszawskiego dla powiększenia terytorjum województwa pomorskiego dnia 30 marca 1938 r. Przytaczamy je poniżej:

„Jednym z podstawowych elementów koncepcji przebudowy gospodarczej Polski, opartych na przesłankach historji i geografji, jest regeneracja odwiecznego szlaku wymiany ekonomicznej od Bałtyku i Pomorza przez rodzący się Okręg Centralny, a następnie ziemie południowowschodnie do Rumunii i Morza Czarnego.

Powstanie Gdyni, stanowiącej przedmiot naszej chluby narodowej, oraz powiązanie Śląska z Bałtykiem stworzyło z Pomorza Bramę wypadową dla ekspansji handlowej całego kraju na rynki świata. Podobnie rozbudowa Okręgu Centralnego, który ma być pomostem, spajającym w jedną nierozerwalną całość ziemie kresowe Rzeczypospolitej oraz narzędziem aktywizacji wszystkich sił, tkwiących w organiźmie odrodzonego Państwa — wyznacza Pomorzu, prastarej ziemicy piastowskiej, zamieszkałej przez ludność rdzennie polską, wysoce patrjotyczną i niezmordowaną w pracy, ważką rolę w tym skoncentrowanym wysiłku zbiorowym na historycznym szlaku międzymorskim.

Przy realizacji tej długofalowej koncepcji kraj cały oczekuje, że aparat gospodarczy Pomorza, jego handel, jego aktywna i przedsiębiorcza ludność weźmie głęboko do serca swoje nowe obowiązki i spełni je w sposób tak dokładny i wierny, jak spełniła je ludność Pomorza w ciągu ubiegłego wieku wobec Polskiej mowy, utrzymania straży na Bałtyku, a ostatnio — ekspansji polskiego handlu zagranicznego.“

WIELKIE POMORZE ŚRODKIEM DO UTRWALENIA POLSKIEJ SIŁY MORSKIEJ

Pakty nieagresji z obu sąsiadami, od zachodu i wschodu, utrzymywanie jak najlojalniejszych stosunków z nimi przy równoczesnem budowaniu własnego portu, własnej floty morskiej, wojennej i handlowej — przy największym wysiłku materjalnym społeczeństwa — oto są rzuty tej polityki!

Nawiązanie stosunków z krajami nadmorskimi bliższymi i dalszymi, to obecne i przyszłe punkty oparcia dla naszej floty, to drogi wodne dla przewozu towarów własnych i cudzych naszemi okrętami. *Rzucanie miljonów na budowę okrętów różnej kategorji, a nawet reprezentacyjnych — pasażerskich, tak często przez nas krytykowane jako niepomierne w stosunku do ubóstwa naszego kraju, — to najistotniejsze właśnie inwestycje dla Polski dzisiejszej i jutrzejszej!*

Ważną też rolę odegra niewątpliwie w tem dążeniu do stworzenia polskiej potęgi na zewnątrz przez pielęgnowanie morza, budowę portów i floty i szukanie kolonij — zjednoczenie wszystkich Polaków zagranicą, zjednoczenie narodu nie tylko w granicach państwa polskiego, ale także na obszarze całego świata!

Kontynuowanie tych dzieł, zapoczątkowanych w epoce Wielkiego Marszałka, jest zadaniem współczesnych i wszystkich dalszych pokoleń. Lecz nietylko kontynuowanie tych środków, już znanych, *ale ciągła inwencja nowych środków, zmierzających do wszechstronnego ugruntowania tej zdobyczy jest obowiązkiem całego Narodu tembardziej, że dawne groźne czynniki destruktywne dla naszej tej tak ważnej działalności nadal i odwiecznie istnieją.*

Takim nowym środkiem, zmierzającym do ugruntowania naszej potęgi morskiej jest umocnienie naszego województwa pomorskiego przez oparcie go na szerszych podstawach terytorjalnych i narodowych.

Powiększenie obszaru województwa pomorskiego o 4 powiaty z województwa warszawskiego i 4 powiaty z wo-



żenia obrotów w samym województwie i pomnożą środki materjalne dla pokrycia kosztów administracji województwa.

Pod względem kulturalnym, pomijając na razie ośrodki na całym historycznym Pomorzu, a więc i w Gdańsku a ograniczając się tylko do ośrodków dotychczasowych, jak *Toruń,* skąd wyszedł największy uczony Kopernik oraz Dantyszek, wielki humanista, poeta i polityk, Heweljusz i sławny astronom i historyk, skąd pochodzą liczni uczeni jak Józef Wybicki, Samuel Linde, Fryderyk Skarbek, profesor Mickiewicz w Wilnie, Grodek i inni, — przybędzie *Bydgoszcz,* potężny ośrodek kulturalny z najbardziej rozpowszechnioną prasą na Pomorzu, posiadający własny teatr, muzeum, bibljotekę oraz Radę Artystyczno - kulturalną. Bydgoszcz wchodzi do Wielkiego Pomorza wraz z ziemią nadnotecką, jako dawno ciążącą ku niemu.

Z Inowrocławia wchodzi do W. Pomorza nietylko kult dla wielkiego Kasprowicza, ale i region kujawski, który będzie uzupełniał się z regionem kaszubskim.

Z Włocławkiem zaś łączy się z W. Pomorzem wschodnia część dawnych Kujaw.

Oddawna już wyłaniające się głosy o kreowanie wszechnicy na Pomorzu mogą być łatwiej dziś zrealizowane w rozszerzonem i wzmocnionem województwie. Trzy największe miasta Wielkiego Pomorza: Bydgoszcz, Gdynia i Toruń będą



jewództwa poznańskiego wprowadzone z dn. 1. kwietnia 1938 zmierza przedewszystkiem do ściślejszego zespolenia tego województwa z zapleczem, z samem sercem całego kraju. Tak rozszerzone województwo stanowić będzie bardziej samodzielną i samowystarczalną pod względem gospodarczym — w dobrem tego słowa znaczeniu — jednostkę administracyjną. Wzbogaconem zostanie to województwo o wielkie środki kulturalne i handlowe i przemysłowe. Przez połączenia komunikacyjne tak przez już istniejącą magistralę śląsko - gdyńską, jak przez wybudować się mający kanał Warta-Gopło - Wisła jeszcze bardziej będzie ułatwiona łączność Pomorza tak z Centralnym Okręgiem Przemysłowym jak z wszelkimi innymi ośrodkami gospodarczymi Rzplitej.

Pod względem politycznym nowe województwo pomorskie, czyli Wielkie Pomorze, rozszerzone z dawnych 16.000 km² obszaru, obejmującego 19 powiatów (w tem 3 miejskie) i 1,086.000 mieszkańców do dzisiejszych 25.659 km² obszaru, obejmującego 27 powiatów (w tem 6 miejskich) i 1,973.000 mieszkańców wrzyna się rozszerzonym znacznie terenem ku zachodowi i wschodowi w głąb kraju ku południowi. Przyłączone do Wielkiego Pomorza powiaty tak z województwa poznańskiego jak warszawskiego wzmacniają województwo pomorskie lepszą większością polską i zmniejszają znaczenie ruchliwej mniejszości niemieckiej.

Pod względem gospodarczym przybywają Pomorzu wielkie ośrodki handlowe i przemysłowe jak Bydgoszcz, Inowrocław, Kruszwica, Ciechocinek i t. d., które obok już istniejących ośrodków pięknej produkcji fabrycznej, nawzajem się uzupełniając, przyczynią się do wzmo-



niewątpliwie rywalizować między sobą o palmę pierwszeństwa w tworzeniu i zdobywaniu siedziby uniwersyteckiej.

Osobnego rozdziału, przekraczającego ramy zwykłego artykułu wymaga przedstawienie roli Kościoła katolickiego jako czynnika kulturalnego na ziemi pomorskiej. Tu tylko przypomnieć musimy, o czem już wspomniano na wstępie, że dzieje Pomorza są silnie złączone z historją Kościoła katolickiego w Polsce. Tu na Pomorzu poniósł śmierć męczeńską św. Wojciech, wysłannik Chrobrego, tu rozwijał działalność misyjną św. Otton, biskup bamberski z ramienia Bolesława Krzywoustego. Tu były liczne klasztory, pełne pamiątek i dzieł sztuki: Cystersi w Oliwie, *Pelplinie i Koronowie*, Franciszkanie w Gdańsku i *Tczewie*, Kartuzjanie w *Kartuzach*, Norbertanki w Żukowie, Cystersi i Benedyktynki w Żarnowcu. Z ziemi chełmińskiej promieniowała religja chrześcijańska do kraju Prusaków, gdzie żył i działał pierwszy biskup pruski, Cysters ks. Chrystjan. Dzieje to pełne tragicznych walk kościoła z pogaństwem pruskiem i krzyżakami. O wielkości tych prac świadczą liczne piękne, przeważnie w stylu gotyckim dzisiejsze monumentalne budynki kościołów, pałaców biskupich, szpitali i przytułków oraz wieżyc pamiątkowych.

INŻ. STEFAN MALCZEWSKI

Problem Gdyni jako miasta portowego

Zmiana granic Województwa Pomorskiego przez włączenie kilku powiatów wielkopolskich oraz b. Kongresówki, stanowi nadzwyczaj doniosłe posunięcie na drodze do rozbudowy Polski, jako mocarstwa i zbliżenia jej do rynków świata, tak pod względem gospodarczym, jak i politycznym. Wzwiązku z tem wychodzi na porządek dzienny kwestja przystosowania rozwoju Pomorza do zadań, jakie ma do spełnienia i dania mu takich warunków, które umożliwiałyby i ułatwiały ten rozwój. Formalne bowiem wykreślanie granic nie rozwiązuje tych problemów, jakie wyłaniają się w związku z zasadniczą myślą. Państwo musi oprócz tego stwarzać warunki i wytężyć siły, by myśl ta nie została wypaczona lub zmarnowana.



Mgr. Franciszek Sokół
komisarz Gdyni

Przez utworzenie Wielkiego Pomorza, struktura dotychczasowego województwa Pomorskiego uległa zasadniczej zmianie. Stało się ono obecnie dzielnicą najbardziej zurbanizowaną i posiada największe skupisko poważnych ośrodków miejskich i to w typie zachodnio - europejskim. Na terytorjum obecnego Województwa Pomorskiego znajduje się aż sześć dużych miast — Bydgoszcz, Gdynia, Toruń, Grudziądz, Włocławek, Inowrocław, nie licząc pomniejszych, jak Tczew z 30 tys. mieszkańców, Wejherowo, Starogard, Chełmno, Świecie itd. Wpływ tych wielkich miast na całokształt życia Województwa będzie bardzo wielki, większy, aniżeli w innych częściach Polski. Dlatego też do rozwoju tych miast przywiązywane być musi szczególne znaczenie.

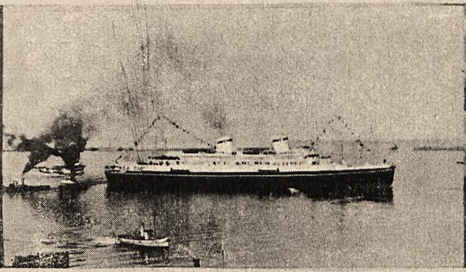
Na czoło wszystkich tych miast wysuwa się jednak *Gdynia*, nietylko jako port, ale w równej może mierze jako miasto. Sam port z jego urządzeniami nie wystarcza bowiem dla podołania olbrzymich zadań, jakie ma do spełnienia. Potrzeba tu jeszcze wiele różnorodnych czynników, które składają się na pojęcie *„miasta portowego“*. Racjonalna polityka odnośnie do wytworzenia wszystkich elementów, składających się na to pojęcie — jest koniecznością, która musi znaleźć zrozumienie i uwzględnienie tak czynników państwowych, jak i społeczeństwa.

Jakkolwiek cała Polska jest naturalnem zapleczem Gdyni, to jednak jest ona najsilniej związana ze swem bezpośredniem zapleczem, mianowicie z Pomorzem. Przez powiększenie granic Pomorza zaplecze to rozrosło się znakomicie. Powinno ono też odczuwać tę łączność i w swoim własnym interesie wspomagać rozwojowe dążenia Gdyni.

Polityczne związanie Pomorza z resztą Polski, bez zwrócenia bacznej uwagi na konieczność gospodarczego związania, byłoby powtórzeniem błędów, jakie Polska w przeszłości popełniała, nie rozumiejąc, jakie znaczenie dla państwa ma morze i nie przeprowadzając inwestycji nad brzegami morza, nie budując floty, nie stwarzając silnego zaplecza. Nie wiązano ziem nadmorskich z innymi ośrodkami kraju w jeden ściśle związany organizm gospodarczy.

Z tej przeszłości, z błędów naszych przodków, wyciągnąć musimy naukę na przyszłość i stworzone dla Gdyni zaplecze związać z nią silnie gospodarczo, aby tym sposobem wzmocnić możliwości rozwojowe „miasta portowego“. Im bardziej Gdynia będzie się rozwijać, tem lepiej będzie dla całego państwa i wszystkich jego ośrodków gospodarczych.

Dotychczasowy rozwój Gdyni wykazywał wiele niedociągnięć, a nawet błędów. W pierwszych latach rzuciło się na Gdynię mnóstwo spekulantów, którzy chcieli wyzyskać ogólny zapał do stworzenia wielkiego portu polskiego dla celów, nie mających nic wspólnego z racjonal-


nym rozwojem gospodarczym i ciągnięcia z tej konjunktury nadmiernych, a najczęściej mało uczciwych zysków. Ten okres minął bezpowrotnie, odkąd na czele miasta stoi mgr. Franciszek *Sokół*. W pełnem zrozumieniu celów i zadań, jakie Gdynia spełniać powinna w rozwoju Polski, mgr. Sokół dąży usilnie do planowej rozbudowy miasta i racjonalnego rozwiązania jego problemów.

A problemów tych jest wiele. Przedewszystkiem piekącą jest kwestja rozbudowy ulic, a to w dwojakim kierunku. W początkowym okresie rozwoju Gdyni nie istniał wogóle plan regulacyjny i każdy budował, gdzie chciał, jak chciał i jak mu wypadało z obliczeń spekulacyjnych. To „dzikie" budownictwo mści się obecnie i utrudnia nadanie Gdyni oblicza miasta nowoczesnego i zaspokojenia potrzeb, związanych z portem. Następnie piekącą jest sprawa nawierzchni, które nadawać muszą charakter wielkomiejski. Na ten cel mogło miasto w nowym budżecie przeznaczyć zaledwie sumę 1.300.000 zł. — dość znaczną w stosunku do ogólnej sumy budżetowej 10 mil. zł., lecz bardzo nikłą w stosunku do istotnych potrzeb. Nie trzeba bowiem zapominać, że Gdynia jest miastem nowem, które nie miało niczego, prócz piasku i wszystkie ulice muszą być tworzone.



Na dokończenie hali targowej — bardzo ważnego czynnika zdrowotnego, musi miasto wydać 3/4 mil. zł. — a na elektryfikację miasta przeszło 300 tys. zł.

Sam wykup gruntów pod ulice kosztować będzie miasto 600 tys. zł.

Wodociągi i kanalizacja wymaga wkładu przynajmniej pół miljona zł., budowa łaźni, tak koniecznej w mieście, do którego tylu ludzi przyjeżdża na krótki pobyt, 300.000 zł. — szpitala miljon zł. itd.

Nie sposób wymieniać wszystkich piekących potrzeb miasta, które domagają się natychmiastowej realizacji, jak np. budowa strażnicy pożarnej, której koszt preliminowany jest na 500 tys. zł.

A przecież poza czysto materjalnemi potrzebami istnieją jeszcze inne, równie ważne, potrzeby kulturalne i duchowe. Bolączką poważną jest brak szkół, których jest 16 na 12.000 dzieci w wieku szkolnym. Tu musi przyjść szybka pomoc, aby młode pokolenie właśnie w takiem środowisku, jak wielki port, pełne niebezpieczeństw moralnych, wyrastało w zdrowych warunkach.

Potrzebą nieodzowną jest stały teatr, który umożliwiałby przybyszom poznawanie kultury polskiej i był dla niej propagandą. Na ten cel muszą znaleźć się środki.

Ale tych wszystkich potrzeb nie pokryje miasto własnemi siłami. Jeśli państwo zdobyło się na wydanie olbrzymich sum na budowę wspaniałego portu, budzącego zachwyt u wszystkich cudzoziemców, to musi znaleźć także środki na tworzenie dla niego odpowiednich ram, jakiemi jest dla każdego portu miasto. Jest to nietylko konieczność prestiżowa, ale także gospodarcza. Im doskonalsze będą środki pomocnicze, tem sprawniej funkcjonować będą skomplikowane urządzenia portowe, a przez to tem większa będzie ich rentowność. Wzajemne interesy portu i miasta zazębiają się bowiem tak ściśle, że można śmiało wysunąć twierdzenie, iż tylko przy wielkiem mieście może rozwijać się pomyślnie port.

Dotychczasowe wysiłki mgr. Sokoła, co do uzyskania ze strony państwa intensywnej pomocy, odniosły tylko połowiczne sukcesy. Najlepszym na to dowodem jest tegoroczny budżet, któremu brakuje kilka miljonów na najpotrzebniejsze inwestycje. Należy jednak mieć nadzieję, że energja, z jaką sprawuje rządy Gdynią mgr. Sokół, osiągnie pełne zrozumienie odnośnych czynników państwowych, i że miasto Gdynia zacznie się rozbudowywać w tak samo błyskawicznem tempie, w jakim wyrósł z fal morskich port, chluba Polski.

RUCH ORGANIZACYJNY O. Z. N.

Marszałek Śmigły-Rydz o potrzebie zjednoczenia

Bezpośrednio przed oddaniem numeru niniejszego do druku, zaszło na terenie życia wewnętrznego wydarzenie, które niewątpliwie będzie miało doniosły wpływ na dalszy rozwój naszych stosunków i znajdzie oddźwięk także na arenie światowej.

Wydarzeniem tem było przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza na inauguracyjnem zebraniu świeżo mianowanej Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego, a poprzedziła je programowa mowa szefa Obozu, gen. Skwarczyńskiego, który dał w niej syntezę dotychczasowego rozwoju akcji konsolidacyjnej oraz odpowiedź w najogólniejszych rysach na wątpliwości, jakie powstawały na tle poczynań Obozu tak wśród jego zwolenników, jak i przeciwników.

Na wstępie swego przemówienia stwierdził gen. Skwarczyński, że aczkolwiek deklaracja płk. Koca i hasło konsolidacji narodu znalazły silny oddźwięk, to praca O. Z. N. napotyka w praktyce na bardzo silne przeszkody, płynące z przyzwyczajeń politycznych i społeczno-strukturalnych, ze sprzeczności między teoretycznie uznawaną zasadą dyscypliny społecznej i państwowej, a indywidualizmem jednostek i ugrupowań politycznych.

Mówca przeszedł zkolei do omówienia tych trudności, tudzież zarzutów i dywersyj, stwierdzając przytem wyraźnie, że wszelkie zasadnicze zagadnienia organizacyjne i personalne, jak i zasadniczy kierunek pracy i taktyki OZN czynione są przez niego i on przyjmuje za nie pełną odpowiedzialność. Kto więc atakuje pewne posunięcia, niech atakuje wprost szefa Obozu, a nie tych, czy innych współpracowników.

Gen. Skwarczyński zaznacza dalej z naciskiem, iż bezpodstawne są wszelkie zarzuty na temat rzekomej zmiany kierunku ideowego O. Z. N. i odstąpienia od deklaracji lutowej.

Odpryski personalne obozu wynikają ze zwiększenia wewnętrznej dyscypliny organizacyjnej i są zdrową choć przykrą koniecznością.

Wracając do trudności w zrealizowaniu hasła zjednoczenia narodu, gen. Skwarczyński rozwija tezę, że błędny jest dziś podział na prawicę i lewicę społeczną. Gdy zanalizuje się programy grup politycznych w Polsce, stwierdzimy, że wszystkie niemal zawierają hasła społecznie radykalne. Trudności szukać więc należy nie w programach, ale w przyzwyczajeniach naszych i całego świata do form życia politycznego i społecznego XIX stulecia. Wtedy decydującym czynnikiem życia społecznego była wspólność interesów. Ta wspólność łączyła ludzi w grupy społeczne, a rozbieżność dzieliła ich, wytwarzając konflikty między kapitałem a pracą, producentem a spożywcą itd. — Ta gra interesów była podstawą dawnych partyj, a przekraczając granice państw, tworzyła międzynarodową solidarność kapitału i świata pracy, powstawały więc tak dziś zwalczane przez nas międzynarodówki. — Myślenie kategorjami interesów nie zostało u nas jeszcze przezwyciężone i to jest przyczyną trudności w organizowaniu zjednoczenia narodu. Trzeba więc zmienić metody myślenia, zmienić pobudki działania z odśrodkowych na dośrodkowe i zastąpić walkę interesów obywatelskiem współdziałaniem dla powszechnego dobra.

Przystępując do pracy zjednoczenia narodu, O. Z. N. jest w tem położeniu, że nie musi rozpoczynać tej pracy od początku, gdyż przewartościowanie życia narodu prowadził przez czas swoich rządów w Polsce Marszałek Piłsudski. Marszałek zwalczał partyjnictwo, chciał, by naród i obywatele bez przymusu, lecz własną pracą zdobywali te wartości indywidualne i zbiorowe, które są potrzebne do budowy wspólnego dobra. Pozostawił po sobie spuściznę, a mianowicie:

1) świadomość, że najwyższa władza państwowa, tj. władza Prezydenta R. P., musi posiadać autorytet, cześć i powszechny szacunek.

2) zrozumienie, że armję, jako gwarantkę siły zbrojnej i obronności trzeba otoczyć miłością i staraniem.

3) świadomość, że polityka zagraniczna musi być oparta na najwyższym autorytecie państwa i nie może być przedmiotem wewnętrznych rozgrywek — oto zdobycze życia i pracy Marszałka Piłsudskiego, a zarazem podstawa działalności O. Z. N.

4) dziedzictwem wreszcie pozostawionem nam przez Marszałka Piłsudskiego jest obowiązująca konstytucja.

Wyrazem trwałości w narodzie tej spuścizny jest mistycyzm czci społeczeństwa polskiego, skupiony koło pamięci Wielkiego Marszałka.

W związku z toczącemi się obradami, odbyło się zebranie towarzyskie Rady Naczelnej Obozu, na którem wygłosił Marszałek Śmigły-Rydz następujące przemówienie:

Nawiązując do słów gen. Skwarczyńskiego, muszę stwierdzić, że przybyłem do was nie tylko dla przyjemności, ale i z poważnego poczucia obowiązku. Dlaczego? Niejednokrotnie już w tej materji mówiłem, wobec tego dziś powiem krótko.

Przed wojną jest pokój, każdy okres pokoju kończy się wojną. Jest to reguła, która jest stwierdzona doświadczeniem krwi, tragedjami narodów w ciągu tysiącleci. Chciałbym zobaczyć człowieka, któryby twierdził, że dziś właśnie żyjemy w epoce, która ma znamiona wyraźnie wskazujące, że ta reguła stała się anachronizmem, że przestała istnieć. Nie chcę nikogo straszyć wojną, nie chcę bawić się w proroctwa, będę ostrożny i powiem jedno. Ja mniemaniu, że ta reguła, stwierdzona przez tysiąclecia, przestaje obowiązywać, wierzyć nie mogę i wierzyć nie mam prawa.

Dlatego też nie jest dla mnie rzeczą obojętną, jak społeczeństwo nasze — jak naród nasz żyje w czasie pokoju? Nie jest dla mnie rzeczą obojętną, czy społeczeństwo żyje pod hasłem skoordynowanego wysiłku, harmonijnej współpracy, czy też pod sztandarem wiecznej i nie kończącej się niezgody i gderliwego pieniactwa.

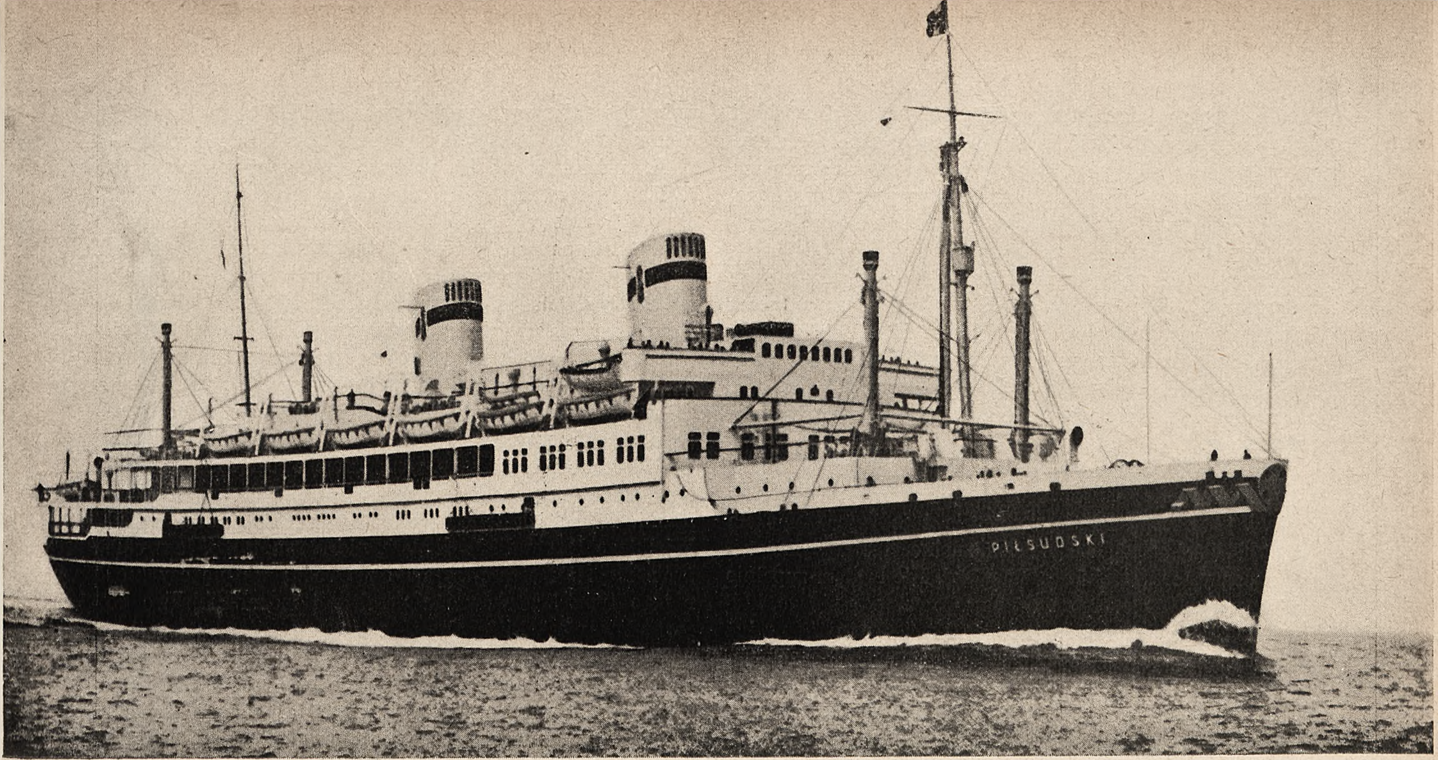
Ideologja i cele Obozu Zjednoczenia Narodowego według mego rozumienia żołnierskiego i obywatelskiego są dobre, są słuszne, są zbawienne, są według mego rozumienia konieczne dla Polski.

Dlatego — jak stwierdziłem tu na początku — przychodzę do was dziś i z przyjemnością i w poczuciu obowiązku.

Jakąż wam dać radę?

Dam wam żołnierską radę — prostą.

Oto, że musicie mieć duże poczucie realizmu, dużo trzeźwości w osądzie rzeczywistości, a równocześnie dużo optymizmu. Ten trzeźwy realizm powie wam i musi wam powiedzieć, że macie jeszcze przed sobą bardzo dużo trud-



Statek „Piłsudski" na pełnem morzu.

ności, bardzo dużo przeszkód, które musicie zwalczyć. — W tak miłem towarzyskiem gronie, po przyjacielsku na ucho, musimy sobie powiedzieć, że hasło zjednoczenia narodowego, zdawałoby się tak popularne, z taką radością przyjęte przez szerokie masy naszego społeczeństwa, przy bliższem rozejrzeniu się, przy zbadaniu, w jaki sposób jest ujmowane — ukazuje pewien szczegółowy objaw — mianowicie, że aby odpowiedzieć tym pojęciom różnorakim, trzeba mieć tyle barw dla zjednoczenia narodowego, że napewno ilość barw tęczy nie wystarczyłaby. Aby odpowiedzieć pojęciom i pragnieniom, bardzo często ukrywanym, które przy takiej czy innej sposobności dają się zauważyć, wydobywają się przy takiej czy innej okazji, trzebaby stworzyć wiele obozów zjednoczenia narodowego, aby zadowolić wszystkich. A wiadomo — to można z całą pewnością przepowiedzieć — że one, w tej ilości istniejąc obok siebie, dopiero pokazałyby, co to jest nie zjednoczenie narodowe, a generalna wojna.

Napewno niejeden z rzekomych entuzjastów Zjednoczenia Narodowego wtedy właśnie, kiedy się zjednoczenie realizuje — chłodnie. Bo cóż się okazuje? — Okazuje się, że to zjednoczenie nie na jego podwórku się realizuje, że ma się realizować nie podług jego miary.

Tu trzeba sobie powiedzieć, że niejednokrotnie zarzucane bywa samo wystąpienie z hasłem zjednoczenia. Wystarczy, że ten, nie kto inny z tem hasłem wystąpi, aby już powstały zarzuty, zarzuty ciężkie, tem cięższe, że jeśli chce on swoje hasło realizować, jeśli rzetelnie go rozumie i tej rzetelności od innych wymaga w związku ze Zjednoczeniem Narodowem. Jeśli raz wreszcie chce zadać kłam tej opinji, temu osądowi tak smutnemu, wypowiedzianemu przez królową Marję Ludwikę o Polsce, że Polska to jest wspaniałe królestwo, którego nie doceniają sami Polacy, niwecząc je przez wolność nie okiełznaną porządkiem.

Szanowni Państwo! Refleksyj, dyktowanych trzeźwością i realizmem, możnaby wypowiadać dużo. Nie chcę tego kontynuować, bo nie chcę osłabiać drugiej części mej rady, odnoszącej się do optymizmu.

Panie generale, Szanowni Państwo! Dziękuję państwu za waszą ofiarną pracę, bo praca publiczna u nas — być może i gdzieindziej, ale u nas napewno, — wymaga ogromnego samozaparcia się i ogromnego poświęcenia, o ile jest rzetelnie wypełniana i rzetelnie pomyślana.

Dziękując wam za tę pracę z całego serca, życzę wam optymizmu i wierzę, że wasz wielki cel, który jest wielkim jednocześnie dla Polski — wypełnicie.

Prezydium Rady Naczelnej O. Z. N.

Na inauguracyjnem posiedzeniu Rady Naczelnej O. Z. N. dokonano wyboru Prezydjum Rady Naczelnej.

Do Prezydjum weszli: sen. Andrzej *Galica*, gen. Roman *Górecki*, dyr. Tadeusz *Katelbach*, sen. Stefanja *Kudelska*, sen. Zdzisław *Lechnicki*, wicemarsz. Bogusław *Miedziński*, p. Leopold *Skulski*, prez. Stefan *Starzyński*, Błażej *Stolarski*, ks. rektor Aleksander *Woycicki*, i pos. Bronisław *Wojciechowski*.

Następnie utworzono cztery komisje: inwestycyjną, pod przewodnictwem gen. Góreckiego, oświatową, pod przewodnictwem prof. dra Bystronia, narodowościową, pod przewodnictwem dyr. Katelbacha i rolną z gen. Galicą na czele.

Ani na prawo, ani na lewo...

Na skutek kampanji prasy opozycyjnej przeciwko działalności O. Z. N. w związku z nominacją Rady Naczelnej, udzielił szef Obozu, gen. Skwarczyński naczelnemu redaktorowi „Gazety Polskiej", płk. Miedzińskiemu, wywiadu, w którym między innemi powiedział:

Wszelkie napaści prasowe na O. Z. N. — związane zarówno ze składem Rady Naczelnej, jak i innemi wydarzeniami organizacyjnemi, nie posiadają charakteru zasadniczej dyskusji programowej. Polegają tylko na niezgodnem z prawdą i wyraźnie tendencyjnem komentowaniu niektórych spraw personalnych Obozu. Ten stan rzeczy narzuca wywiadowi, którego Panu udzielam, charakter sprostowania tych mylnych pogłosek i interpretacji.

Jest rzeczą charakterystyczną, że personalny skład Rady Naczelnej O. Z. N. zaniepokoił nie członków samego Obozu, a tylko ugrupowania polityczne, które z takich czy innych względów do Obozu nie weszły. Oczywiście, w szczerość troski tych polityków o skład Rady Naczelnej nie wierzę i wierzyć nie mogę.

Prasa tych ugrupowań, która dziś tak wiele pisze o sprawach Obozu, zwalczała O. Z. N. oddawna, również i wówczas gdy Szefem Obozu był płk. Koc. Rozdzieranie więc obecnie szat przez te pisma z powodu rzekomej zmiany kierunku ideologicznego O. Z. N. jest zwykłą komedją, która nie może mnie wzruszyć i której cel jest aż nadto przejrzysty.

Pytał Pan o skład Rady Naczelnej O. Z. N.

Faktem jest, że przy doborze członków do Rady Naczelnej powodowałem się wyłącznie i jedynie wartością indywidualną kandydatów i ich zdolnościami, wykazanemi w pracy terenowej i realizacyjnej. Nie brałem zupełnie pod uwagę żadnego klucza grupowego czy partyjnego, który — jak słusznie mówi „Gazeta Polska" — rzuciliśmy już dawno do Wisły.



Bandera na statku „Piłsudski"

Oczywiście nieprawdą jest, żeby w ten sposób dobrany skład Rady Naczelnej mógł dawać przewagę jakiejkolwiek „grupie", a przytaczanie przez prasę wiadomości o rzekomem opanowaniu Rady Naczelnej przez tzw. „grupę naprawiaczy", jest zupełnie błędne i gołosłowne.

Nadmienić należy nawiasowo, że żaden z podających te „alarmujące" informacje dzienników nie zdołał wyliczyć więcej jak 8 rzekomych członków tej grupy, wymieniając zresztą najrozmaitsze nazwiska, które w każdym niemal z tych dzienników inaczej brzmiały. Jeśli więc nawet zestawimy tę liczbę „naprawiaczy" z ilością 80 powołanych już członków Rady Naczelnej, to przekonamy się dobitnie, jak wygląda fałszywa legenda o „opanowaniu" przez nich całej Rady.

Zresztą podobna legenda o „kursie naprawiackim" w O. Z. N. zaistniała już od pierwszej chwili objęcia przeze mnie szefostwa Obozu. Chcąc tym najzupełniej dowolnym i fałszywym pogłoskom położyć kres, w przemówieniu swojem na zjeździe przewodniczących okręgów O. Z. N. w dniu 21. II. br. apelowałem do przeciwników O. Z. N., aby nie przyczepiali mi żadnej grupowej etykietki, a podjęli rzeczową dyskusję na temat zasad, głoszonych przeze mnie; niestety dyskusji takiej nikt nie podjął.

Mogę tylko stwierdzić jasno, że w polityce Obozu nie ma mowy o żadnym zwrocie na lewo; kierunek jej zakreślony jest przez deklarację ideowo-polityczną O. Z. N. z dnia 21. II. 1937 r., od której na krok nawet ani na lewo, ani na prawo nie odstąpiliśmy i odstąpić nie zamierzamy.

Ostatnio na łamach prasy pewnego kierunku politycznego pojawiły się insynuacje, że O. Z. N. zboczył od tradycji Józefa Piłsudskiego. Oczywiście wobec Panów z pod tych znaków nie odczuwam najmniejszej potrzeby udowadniania fałszu ich twierdzenia. O wierności wobec zasad Wielkiego Marszałka świadczą nie słowa tylko, lecz całe życie moje i moich przyjaciół z Obozu; wątpię czy ktoś z tego typu krytyków ma uczciwe i moralne prawo do formułowania takich zarzutów.

Zawsze byłem, jestem i będę zwolennikiem zdrowego i pozytywnego nacjonalizmu, mającego na celu dobro narodu i Państwa Polskiego. Dlatego też chętnie szukam i będę szukał platformy współpracy z młodzieżą mającą szczere przekonania narodowe. Dążeniem mojem będzie jednak zawsze skierowanie tych zdrowych tendencji we właściwym kierunku twórczej pracy, zmierzającej do budowy siły moralnej i materjalnej Narodu i Państwa Polskiego. Przeciwstawiać się natomiast będę zawsze wszelkim usiłowaniom siania w Polsce demagogji i zamętu, usiłowaniom szczególnie niebezpiecznym wśród młodzieży; zamęt ten stoi na przeszkodzie rozwoju naszej potęgi państwowej i staje się ogniskiem rozkładowym zdrowych sił narodu.

Na zakończenie chcę podzielić się z Panem moją prywatną obserwacją, będącą wynikiem głębokiego wyczucia. Jestem niezbicie przekonany, że wysunięte przez Marszałka Śmigłego-Rydza hasło zjednoczenia narodowego natrafiło w Polsce na grunt podatny i jest w szerokich warstwach społeczeństwa popularne. Do walki z realizacją tego wielkiego hasła Naczelnego Wodza występują pod rozmaitymi maskami niektóre ugrupowania polityczne i pozostające pod ich wpływami organy prasowe.

Uderzają one w samą ideę naczelną Obozu Zjednoczenia Narodowego, choć wyszukują rozmaite pozorne powody do swych napastliwych wystąpień. Atakowano OZN. za czasów szefostwa płk. Koca. Atakuje się Obóz również i dziś. Wyszukuje się co raz to inne i nowe powody, mające istotny cel ataku ukryć i zamaskować. Dziś naprzykład jako formy ataku na OZN. używa się argumentu rzekomego opanowania Obozu przez niemal mityczną potęgę „naprawiaczy".

Ale w tej akcji napastniczej co raz wyraźniej zarysowuje się jej generalna linja walki z ideą szeroko pojętego zjednoczenia narodu: co raz wyraźniej występuje jakże zgubna i niebezpieczna dla Polski tendencja bojowego podziału na „prawicę" i „lewicę".

Zbyteczne jest chyba uzasadniać, że tego rodzaju rozwój układu sił politycznych w Polsce byłby wielkim krokiem wstecz, zamiast wytężonym marszem naprzód, którego wymaga od nas sytuacja geopolityczna narodu, graniczącego z dwoma wielkiemi państwami, rządzonemi przez ustrój totalistyczny. Zbyteczne jest chyba przypominać o tragicznym przykładzie Hiszpanji.

Wielkie idee muszą zawsze zwyciężyć, choćby nawet droga do ich realizacji była trudna, wymagała żmudnej walki i ofiar. Dlatego też jestem pewny, że cel jaki postawił sobie OZN. zostanie osiągnięty. Im wcześniej spo-

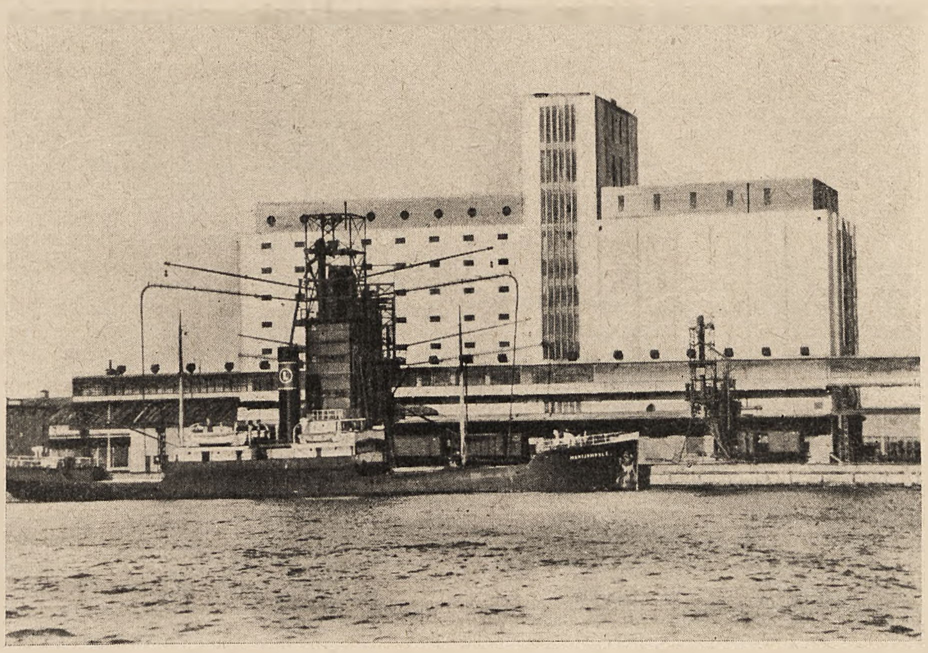
łeczeństwo odrzuci podsuwane mu przez partje polityczne małe cele i im wcześniej stanie w zwartych szeregach OZN., pragnącego zjednoczyć cały naród — tem prędzej osiągnąć będziemy mogli ideał Polski wielkiej, potężnej i sprawiedliwej.

Zjazd wiejskich działaczy śląskich

W Katowicach odbył się wojewódzki zjazd działaczy wiejskich Okręgu Śląskiego O. Z. N., na który przybyło ze wszystkich zakątków tej ziemi około 1000 osób.

Zgromadzili się również przedstawiciele władz, posłowie i senatorowie, reprezentacje organizacyj rolniczych, związków i stowarzyszeń itd., manifestując żywo na cześć gen. Skwarczyńskiego, przybyłego na zjazd w towarzystwie wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego, marszałka Sejmu Śląskiego Grzesika i szefa sztabu O. Z. N. płk. Wendy i innych.

Obrady zagaił przewodniczący Okręgu śląskiego O. Z. N. sen. dr. Pawelec, który, po powołaniu prezydjum i po-



Ładowanie zboża elewatorem zbożowym

witaniu szefa Obozu gen. Skwarczyńskiego, wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone historycznemu znaczeniu wsi śląskiej, będącej przez setki lat ostoją polskości oraz celom zjazdu.

Następnie wśród długotrwałych owacyj, wszedł na trybunę gen. Skwarczyński, przemówienie którego przerywano raz po raz oklaskami.

W dalszym ciągu obrad uchwalono wysłanie szeregu depesz hołdowniczych, przyjęto rezolucję, dotyczącą Polaków w Czechosłowacji, oraz uchwalono rezolucję główną.

Po tej części wstępnej zjazdu b. wiceminister skarbu T. Lechnicki wygłosił referat p. t. „Rolnictwo a przemysł i wzajemna ich rola w organiźmie gospodarczym państwa polskiego", a kierownik harcerskiego uniwersytetu wiejskiego w Nierodzimiu J. Kret omówił społeczno-kulturalne zagadnienia wsi polskiej. Sprawy rolne woj. śląskiego ujął w jędrnych słowach pos. Palarczyk.

OKRĘG ŚLĄSKI.

W Katowicach odbyła się konferencja przedstawicieli organizacji rolniczych oraz społecznych, działających na wsi, poświęcona omówieniu wszystkich spraw, związanych ze Zjazdem Działaczy Wiejskich województwa śląskiego. Konferencja została zwołana przez przewodniczącego Okręgu śląskiego OZN, sen. Pawelca.

Cele i program Zjazdu przedstawił wiceprzewodniczący Okręgu śląskiego OZN. dyr. Kudlicki, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział: mec. Nieć, sen. Jan Kowalczyk, Prażmowska, dyr. Zarzycki, inż. Lachowicz, dr. Kohutek, mjr. Paluch, mec. Czub, pos. Grajcarek, dyr. Krzemiński, Bogacz i inni. Wszyscy zebrani ustosunkowali się pozytywnie do inicjatywy OZN. i postanowili jednomyślnie współdziałać w dalszych pracach organizacyjnych Zjazdu. Na czele wyłonionego na zebraniu Komitetu Organizacyjnego stanął przewodniczący Okręgu śląskiego sen. Pawelec.

W Jasienicy na Śląsku odbyło się organizacyjne zebranie miejscowego Oddziału OZN, na które przybyło ponad 300 osób. Na zebraniu referat ideowo-programowy wygłosił sekr. Okręgu śląskiego OZN. Jan Kandora. Poza tem przemawiali: przewodniczący Obwodu wiejskiego OZN dyr. Wadoń i prof. Lubertowicz. Do prezydjum Oddziału powołani zostali: przewodniczący: kier. szkoły Barteczko i sekr. Popiołka.

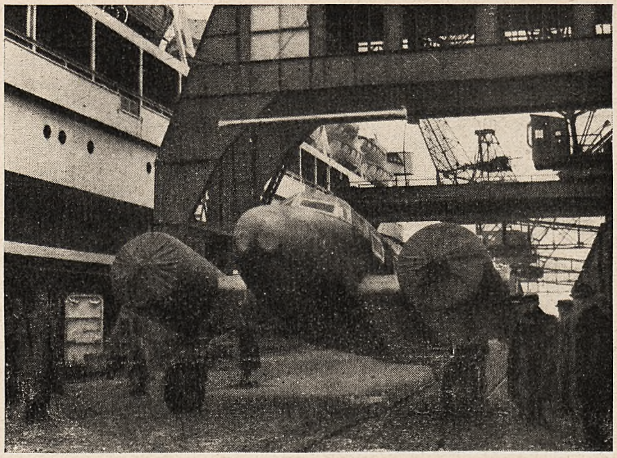
W Lasowicach odbyło się zebranie oddziału OZN. Na zebraniu referat wygłosił kierownik miejscowej szkoły Grabiec.

W Czechowicach odbyło się wspólne zebranie zarządów miejscowych organizacyj społecznych, mające na celu zjednoczenie prac nad podniesieniem dziedziny obronnej i gospodarczej państwa. Przemówienia wygłosili: wójt gminy Zeleźnik i przewodniczący Obwodu bielskiego OZN. Wadoń. Następnie zebranie postanowiło jednogłośnie założyć komisję międzyzwiązkową, która miałaby na celu stałe czuwanie nad uzgadnianiem prac poszczególnych organizacyj.

Na zakończenie uchwalono rezolucję, omawiającą potrzeby miejscowego społeczeństwa, którą wręczono woj. śląskiemu Grażyńskiemu.

Przy udziale ponad 600 osób odbyło się zebranie miejscowego Oddziału OZN w Chropaczowie na Śląsku. Referat p. t. „Potęga Państwa Polskiego" wygłosił referent OZN Demarczyk.

W Jaworzu na Śląsku odbyło się zebranie organizacyjne miejscowego Oddziału OZN przy udziale ponad 200 osób. Referat o zadaniach i celach Obozu wygłosił sekr. Okręgu śląskiego OZN Jan Kandora, po czem przemówił prezes Obwodu bielskiego OZN dr. Wadoń. Do władz nowozałożonego Oddziału zostali powołani: przewodniczący — Jan Boziewicz, wiceprzewodn. — Emil Krzemik, sekr. — Andrzej Pryma i skarbnik — Hugon Tyce.



Wyładunek samolotu ze statku „Batory"

OKRĘG POZNAŃSKI.

W Żabikowie odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie OZN, na które przybyło ponad 150 osób. Zebranie zagaił przewodniczący Oddziału Grembowicz, wskazując na konieczność organizowania się społeczeństwa Wielkopolski w ramach O. Z. N. Z kolei zabrał głos delegat Okręgu poznańskiego OZN Janowski, który omówił cele i zadania OZN ze szczególnem uwzględnieniem dziedziny gospodarczej, społecznej, religijnej, narodowościowej i politycznej, po czem uczestnicy zgłosili swój czynny udział w pracach OZN.

Ponadto odbyła się konferencja Rady Powiatowej OZN w Obornikach. Radzie przewodniczył dr. Kruszka. W konferencji wziął udział delegat Okręgu wielkopolskiego OZN mgr. Walczak.

OKRĘG KRAKOWSKI.

Dn. 3. bm. odbyło się zebranie Gminy Zalbierzów OZN.

Zebranie zagaił przew. OZN. pow. krakowskiego inż. Czerwiński, omówiwszy sprawy gospodarczo - społeczne oraz konieczność zjednoczenia się wszystkich w OZN. W dyskusji domagano się m. in. również zarejestrowania młodych bezrobotnych ze wsi, których ojcowie nie mogą utrzymać.

W Białej odbyło się pod przewodnictwem dr. L. Zakrockiego zebranie informacyjno - dyskusyjne działaczy społecznych i gospodarczych.

Po zagajeniu i referacie dr. Zakrackiego o sytuacji politycznej Polski, wygłosili przemówienia wiceprzewodniczący Okręgu krakowskiego OZN dr. Radzyński o zadaniach i drogach pracy OZN — i sekretarz Okręgu inż. K. Krzyżak — o organizacji terenu i planie prac OZN.

OKRĘG LUBELSKI.

Na zebranie OZN w Chełmie przybyło ponad 300 osób. Przemówienie wygłosił poseł Janusz Mostowski.

OKRĘG KIELECKI.

Dnia 24 kwietnia 1938 r. w Pacanowie odbyło się zebranie mieszkańców Pacanowa i okolicy w liczbie około 500 osób. W przeszło godzinnem przemówieniu pos. Jan Wójcik przewodniczący Obwodu stopnickiego OZN. zobrazował prace Sejmu w ubiegłej sesji, scharakteryzował sytuację gospodarczą Polski i prace w C. O. P., który swym zasięgiem obejmuje i Pacanów. Z kolei mówca uwypuklił znaczenie siły zbrojnej dla Państwa i rolę, jaka przypada Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi. Wreszcie poseł Wójcik udowodnił, że tylko skonsolidowane społeczeństwo w OZN, stworzy potęgę Państwa, apelując do wstępowania w szeregi OZN. Przemówienie posła Wójcika zostało przez zebranych nagrodzone burzą oklasków, a ludność przychylnie ustosunkowała się do idei OZN.

Po przemówieniu posła Wójcika, agronom powiatowy Wesołowski zreferował sprawę założenia w Szczucinie cukrowni spółdzielczej i wezwał rolników do nabywania udziałów.

OKRĘG LWOWSKI.

We Lwowie odbyła się uroczysta akademja, w której wzięły udział liczne rzesze miejscowego społeczeństwa z woj. Biłykiem na czele. Akademję zagaił prezydent dr. Ostrowski. Z kolei sekretarz Okręgu OZN. mjr. Domoń w referacie na temat „Rola Wodza w życiu narodu i państwa" omówił narodziny, rozwój i realizację idei wodzostwa w narodzie oraz podkreślił związany z tem obowiązek konsolidowania społeczeństwa.

Po akademji odbyła się wielka manifestacja publiczna, na której przemówienie wiceprzewodniczący Okręgu lwowskiego OZN. pos. dr. Wojciechowski. Po przemówieniu uchwalono szereg rezolucyj, które zostały wręczone woj. Biłykowi.

W Przeworsku odbyła się wielka manifestacja przy udziale ponad 800 osób. Przemówienie na temat obronności państwa i znaczenia roli Naczelnego Wodza wygłosił Szandrowski, po czem imieniem wsi przemawiał przewodniczący Obwodu OZN Antoni Pieniążek.

W Przeworsku odbył się wiec publiczny z udziałem wiceprzewodniczącego lwowskiego Okręgu OZN posła dr Wojciechowskiego. Poseł Wojciechowski w wyczerpującym referacie omówił bieżące zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej, podkreślając konieczność akcji konsolidacyjnej w społeczeństwie. W dyskusji zabrało głos kilku mówców, poruszając najważniejsze bolączki miejscowego terenu. Z kolei przemówienie o celach i zadaniach OZN wygłosił poseł Dostych.

W sali parafialnej w Kańczudze powiatu przeworskiego odbył się sprawozdawczy wiec poselski, na który przybyło ponad 500 osób. Dłuższe przemówienie o pracach ostatniej sesji parlamentarnej i o aktualnej sytuacji wewnętrznej i zagranicznej w kraju wygłosił poseł Dostych. Po przemówieniu posła Dostycha spokojną atmosferę wiecu usiłowali zakłócić miejscowi działacze Str. Ludowego. Na zarzuty Ludowców odpowiedział referent przemówieniem, w którym scharakteryzował działalność partyj opozycyjnych, kierowanej wyłącznie osobistymi ambicjami przywódców. Przemówienie pos. Dostycha spotkało się wśród zebranych z burzą oklasków.

OKRĘG ŁÓDZKI.

W Sieradzu odbyło się zebranie członków Obwodu O. Z. N. Na zebraniu pos. Franciszek Bartczak i delegat Okręgu łódzkiego OZN Wacław Wesołowski omówili aktualne zagadnienia polityczne, gospodarcze i społeczne. Po omówieniu spraw organizacyjnych postanowiono w najbliższym czasie zwołać walne zebranie we wszystkich Oddziałach gminnych OZN pow. sieradzkiego.

W gminie Łagiewniki, pow. łódzkiego, odbyło się zebranie prezydjum Oddziału gminnego OZN i delegatów gromad wiejskich z terenu gminy. Zebrani wysłuchali przemówienia sen. Fr. Piocka o zadaniach i roli OZN. oraz delegata Okręgu łódzkiego OZN Wacława Wesołowskiego, który omówił ogólną sytuację polityczną, podkreślając konieczność zjednoczenia całego społeczeństwa pod sztandarami OZN. Na zakończenie przewodniczący Oddziału gminnego w Łagiewnikach Roman Szutenbach omówił sprawy organizacyjne.

OKRĘG NOWOGRODZKI.

Intensywną pracę wykazuje Oddział OZN w Kozłowszczyźnie koło Słonima, pod przewodnictwem Jana Reissinga — kier. szkoły.

Zwołane walne zebranie członków i sympatyków OZN z terenu gminy zgromadziło ponad 350 osób.

We wszystkich już niemal gromadach powołano do życia zespoły. Oddział skonsolidował w swych szeregach chłopów, duchowieństwo, urzędników, nauczycieli, ziemian i t. p. A teren działalności jest tu bardzo trudny, jeśli się zważy, że wybitnem uznaniem cieszyła się tutaj komuna.

Obecnie zorganizowano już świetlicę OZN. w Kozłowszczyźnie. Przy poparciu Zarządu Gminnego zainstalowano radjo, uruchomiono czytelnię czasopism, zakupiono gry, ułożono plan akcji odczytowej — na pierwszy ogień wysuwając dziedzinę rolnictwa na odcinku racjonalnej uprawy gleby, zasiewów wiosennych, sadownictwa i pszczelarstwa. Referaty będą opracowywane przez odpowiednie siły fachowe.

Przy świetlicy również powstała biblioteka teatrów amatorskich.

Poprzez Społeczny Kurs Samokształceniowy, zorganizowany w porozumieniu z władzami szkolnemi OZN. wpływa na kształcenie młodzieży, na urabianie przodowników wiejskich do pracy społecznej na wsi.

Oddział współpracuje z Zarządem Gminnym nad uruchomieniem kompletów biblioteki gminnej (przewiduje się 3 komplety).

Na zebranie w Lachowicach przybyli członkowie OZN. i organizacyj współpracujących. Po przemówieniach zebrani uchwalili czynną współpracę w akcji zbiórkowej na budowę „Ścigacza ziemi nowogrodzkiej".

MGR. BOLESŁAW KOSELNIK

Problem uprzemysłowienia Gdyni

Po wojnie światowej, a specjalnie w ostatnich kilkunastu latach, dają się zauważyć tendencje, zmierzające do uprzemysławiania morskich portów handlowych. — Obserwuje się to zarówno w krajach Europy, jak i w portach krajów pozaeuropejskich (np. uprzemysławianie portów japońskich, budowa portu przemysłowego w Eregli, w Turcji i t. p.). W Europie na specjalną uwagę zasługuje powstanie i dalsza rozbudowa portu przemysłowego w Marghera (Włochy), koło Wenecji, gdzie port przemysłowy, jeśli chodzi o jego konfigurację oraz wymogi stawiane przez poszczególne branże przemysłowe, należy do najnowocześniejszych. Zjawisko powstawania przemysłu obserwuje się dziś nawet w portach starych, wymagających niekiedy burzenia zbudowanych już dzielnic, aby stworzyć miejsce dla powstającego przemysłu.

Jednym z decydujących czynników usadawiania się przemysłu w portach morskich względnie w ich pobliżu, jak np. przemysł okrętowy, jest fakt stykania się lądu z morzem, jako niekrępowaną drogą dla nawigacji, a tem samem obsługi transportowej ośrodków przemysłowych. Z faktu tego wynikają dla ośrodka przemysłowego w porcie następujące korzyści:

1) Łatwy i tani dopływ surowców zamorskich do przerobu lub półfabrykatów do uszlachetniania, co ma duży wpływ na rentowność danej gałęzi przemysłu, zwłaszcza w wypadkach, gdy w danym kraju główne ośrodki produkcji są, jak np. w Polsce, oddalone od morza. Odpada tu konieczność transportu z portów do ośrodków produkcji takich np. surowców jak rudy, które w procesie wytapiania tracą 2/3 — 3/4 na szlakę i inne odpadki.

2) Korzystniejsze warunki eksportu gotowego produktu, opartego na surowcu zamorskim, do zamorskich miejsc konsumcji, tudzież większa zdolność konkurencyjna produktu na światowych rynkach zbytu.

3) Możność korzystania z całego aparatu zarówno technicznego, jak np. urządzenia przeładunkowe, magazynowe, jak i handlowe i to specjalnie, instytucje bankowe, wszelkiego rodzaju organizacje gospodarcze i firmy integralnie związane z portem, liczne placówki konsularne państw obcych i t. p.

4) Możność korzystania z usług sieci regularnych linji okrętowych, co ma niepoślednie znaczenie, zwłaszcza przy eksporcie produktu gotowego lub reeksporcie — uszlachetnionego na rynki zamorskie.

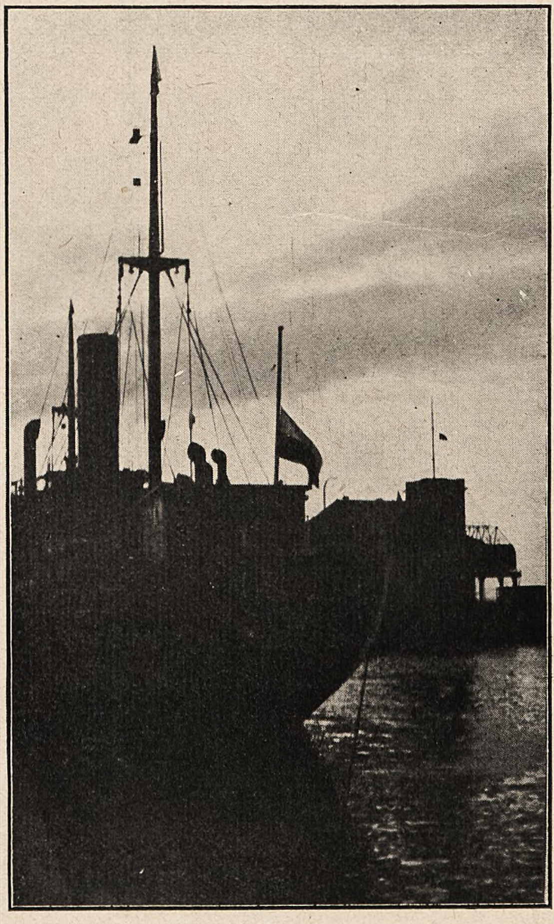
Wszystkie te warunki posiada również port gdyński. Sprawa uprzemysłowienia Gdyni jest jeszcze o tyle w lepszej sytuacji, że nie trzeba tu nic burzyć, gdyż tereny przeznaczone ku temu, są rozległe i w dostatecznej ilości. Należy jednak tereny te przysposobić, a więc stworzyć takie warunki, aby stanowiły one atrakcję dla przemysłu, któryby się miał tam ulokować.

Wybudowanie projektowanego kanału przemysłowego, przygotowanie sieci komunikacyjno-dojazdowej, basenów i nabrzeży wraz z placami i t. p. — słowem stworzenie portu przemysłowego ze strony technicznej, nie rozwiąże jeszcze sprawy jego industrializacji. Chodzi tu w równym rzędzie o skrystalizowanie oblicza prawnego tego portu. Należy się zastanowić, jaka forma przydziału terenów pod poszczególne gałęzie przemysłu będzie najodpowiedniejsza i najbardziej atrakcyjna — sprzedaż poszczególnych parceli zainteresowanym, czy też „wieczysta dzierżawa". Kapitał, który przyjdzie do Gdyni, musi mieć gwarancję, że się oprocentuje. Tą gwarancją będzie unormowanie stosunków prawnych w przyszłym porcie przemysłowym.

Drugim warunkiem dla stworzenia podstaw industrializacji Gdyni, to wytworzenie przez Państwo odpowiedniej atmosfery, wyrażającej się w gotowości do szeregu ustępstw ewentl. przywilejów, zwłaszcza dla tych gałęzi produkcji, których powstanie jest gospodarczo uzasadnione i celowe z punktu widzenia interesów Państwa. Chodziłoby tu o 1) niskie taryfy kolejowe dla dowozu do Gdyni surowców krajowych jak np. węgiel, ropa, drzewo, zboże, ziemniaki, owoce i t. p.; 2) ulgi podatkowe; 3) zliberalizowanie przepisów odnośnie Wolnej Strefy; 4) racjonalny przydział zezwoleń przywozowych; 5) dostosowanie taryfy celnej do potrzeb, powstać mającego przemysłu itd.

Stworzenie wyżej omówionych warunków oraz odpowiednia propaganda w kierunku uprzemysłowienia Gdyni, w kraju i zagranicą, przyczynić się mogą do przyciągnięcia kapitału zarówno krajowego, jak i w szczególności obcego. Kapitał obcy, wprzągnięty umiejętnie w interesy przemysłu gdyńskiego, może okazać się czynnikiem pozytywnym i pożądanym dla interesów tak Gdyni, jak i Państwa.

Nie ulega wątpliwości, że uprzemysłowienie Gdyni jest celowe i pożądane i to zarówno dla Gdyni jak i Państwa. Za akcją tą przemawiają następujące przesłanki:

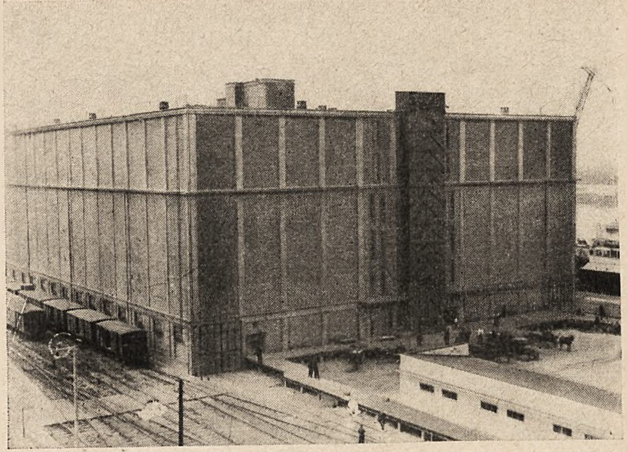


a) ekonomiczne:

1) Przemysł, któryby powstawał w Gdyni, uzupełnić musi luki w przemyśle polskim już istniejącym i mającym powstać w centralnym Okręgu Polski. Ośrodek przemysłowy w Gdyni nie powinien stanowić konkurencji dla przemysłu w kraju, lecz jego uzupełnienie, chyba, że chodziłoby o takie rodzaje przemysłu, które wewnątrz kraju miałyby zdecydowanie gorsze warunki pracy, a ulokowanie ich byłoby obojętne dla całokształtu interesów Polski.

2) W Gdyni winny usadowić się te rodzaje przemysłu, które dla swej produkcji używałyby gros surowców lub półfabrykatów zamorskich, lub takie, które opierając się na surowcu krajowym, miałyby lepsze warunki pracy, gdy chodzi o rentowność przedsiębiorstwa, jak i lokowanie gotowego produktu na światowych rynkach zbytu — słowem produkcja nastawiona na eksport.

3) Powstanie przemysłu w Gdyni zwiększy obrót surowców, półfabrykatów i gotowego produktu, co stanie się



Chłodnia gdyńska

czynnikiem wpływającym na zwiększenie towarowych obrotów portu gdyńskiego, który pod tym względem zdaje się, że dochodzi do granicy normalnych możliwości, własnego zaplecza.

4) Powstanie przemysłu w Gdyni, stworzy nowe warsztaty pracy, co wpłynie dodatnio na kwestię socjalną.

b) polityczne:

1) Stworzenie nowych warsztatów pracy w Gdyni nietylko że rozwiąże w pewnym stopniu kwestję socjalną na wybrzeżu, ale — co równie ważne, — powiększy polski element robotniczy na wybrzeżu; wpłynie na jego obywatelską spoistość i wyrobienie, oddalając tem samem od niepożądanych wpływów i czyniąc go na nie bardziej odpornym.

2) Rozrost i rozbudowa Gdyni i wybrzeża pod względem gospodarczym, poza faktem podniesienia standartu życiowego ludności tego regionu, tudzież jego zasobności, wpłynie na powstanie w Gdyni ośrodka polskiej kultury, który niewątpliwie promieniować będzie na okolicę, przyczyniając się do jej konsolidacji po osi narodowej i stwarzając tem samem silny bastion polski, pod względem gospodarczym i politycznym.

Przechodząc do roztrząsania, które gałęzie produkcji miałyby szanse, lub powinny powstać w Gdyni, należy zaznaczyć, że będzie to pogląd bardzo względny, gdyż, na co mamy niejednokrotnie przykłady, przemysł powstaje i rozwija się niekiedy nawet tam, gdzie nie istniały po temu gospodarcze podstawy. Będzie to tylko wyliczenie możliwości, za któremi przemawiają takie lub inne względy.

Przemysł okrętowy.

Uniezależnienie od zagranicy w dziedzinie budownictwa okrętowego jest naszym gospodarczym nakazem, zwłaszcza, że stoimy wobec konieczności stałej, obliczonej na szereg lat, konieczności rozbudowy naszej floty zarówno wojennej, handlowej, jak i rybackiej. Przemysł okrętowy jest pojęciem bardzo szerokiem, jak i szerokiem jest również zasięg pracy stoczni dla stworzenia produktu, jakim jest okręt. Powstanie stoczni w Gdyni zaprzęgnie do pracy szereg gałęzi produkcji tak w głębi kraju jak i w regionie Gdyni, wpływając na nie ożywiająco. Kwestja stoczni w Gdyni nie jest zatem kwestją lokalną, czy regjonalną, ale kwestją całego kraju, jako gospodarczej całości. Poza potrzebami kraju, przemysł okrętowy w Gdyni, w oparciu się o tani własny surowiec i tanią robociznę, mógłby również pracować na eksport.

Przemysł hutniczy i metalurgiczny.

Ze względu na to, że Polska jest skazana na import takich metali jak miedź, cyna i t. p., powinny powstać w Gdyni huty dla wytapiania szeregu metali półszlachetnych z rud importowanych. W pierwszym rzędzie chodziłoby o zakłady dla wytapiania miedzi i cyny, poza tem niklu, aluminium i t. p. Konieczne jest również powstanie zakładów dla rozbiórki starych okrętów i cięcia ich na złom. Przemysł ten byłby nastawiony w lwiej części na potrzeby krajowe.

W oparciu o wspomniane zakłady, tudzież o zakłady w kraju, mógłby powstać przemysł metalurgiczny, odlewnie, warsztaty ślusarskie, tokarskie, kuźnie. Ma szanse rozwoju również przemysł środków transportowych, jak wszelkiego rodzaju pojazdy, a w pierwszym rzędzie montowanie samochodów, z nastawieniem na potrzeby krajowe i eksport.

Opierając się na potrzebach regjonu i eksportu ma szanse powstania fabryka opakowań, jak puszki blaszane, kanistry, banki i t. d. z blachy, której Polska nie produkuje, lecz importuje z Anglii. Dla potrzeb zaopatrywania okrętów może rozwinąć się fabryka lin stalowych i różnego rodzaju artykułów technicznych, jak nity, gwoździe i t. p.

Przemysł drzewny.

W oparciu o surowiec własny mogłyby powstać tego rodzaju zakłady jak produkcja klepek, dykty, różnego typu beczek, skrzyń; różnego rodzaju opakowań z nastawieniem na eksport i potrzeby regjonu Gdyni.

W oparciu się o drzewo egzotyczne, powinna powstać w Gdyni fabryka fornierów, które Polska musi sprowadzać z zagranicy w formie gotowego produktu.

Przemysł chemiczny.

Skala przemysłu chemicznego jest bardzo rozległa. W Gdyni mogłyby powstać różnego rodzaju gałęzie produkcji chemicznej: w oparciu się o rzeźnię — produkcja albuminy; w oparciu się o łuszczarnię i olejarnię, tudzież spirytus krajowy, produkcja artykułów drogeryjnych, kosmetycznych i lekarskich, następnie farb, pokostów i zapraw — na eksport, zaopatrywanie okrętów, również potrzeb regjonu; w oparciu się o skóry importowe, tudzież garbniki — garbarnie, produkcja garbników, przemysł skórzany, obuwniczy i galanteryjny. Może powstać produkcja wyrobów gumowych, kauczukowych, ebonitowych z nastawieniem na eksport i w oparciu się o surowce zamorskie. W oparciu się o surowiec importowany mogłyby powstać fabryki parafiny, świec, zaprawy asfaltowej itp. zarówno na eksport jak i potrzeby handlu shipchandlerskiego. Mogłyby rozwinąć się też takie zakłady, jak produkcja tlenu, kwasu siarkowego i t. p. podstawowych środków chemicznych.

Przemysł włókienniczy.

Biorąc pod uwagę fakt, że polski przemysł włókienniczy nie jest jeszcze przerośnięty, mogłyby z czasem powstać w Gdyni lub na wybrzeżu przędzalnie bawełny, wełny i t. p. surowców włókienniczych; farbiarnie przędzy, tkalnie i t. p., zwłaszcza te rodzaje, które nie są dostatecznie rozwinięte wewnątrz kraju, lub wogóle nie istnieją. Chodziłoby również o wyroby kwalifikowane.

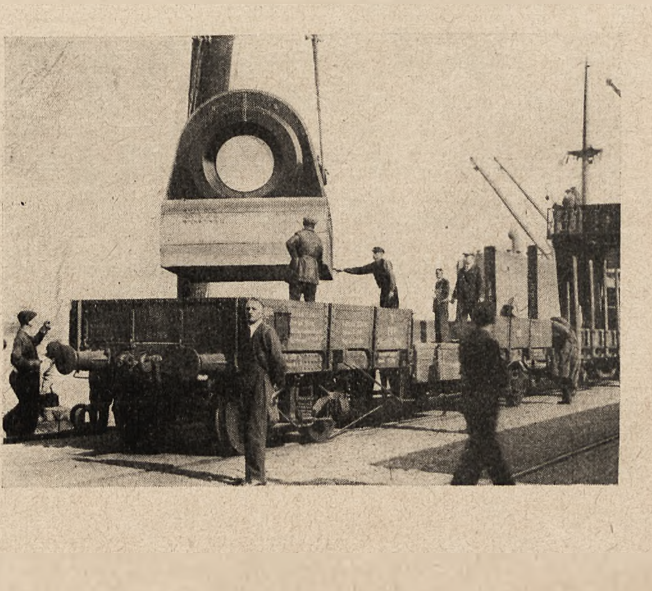
Należałoby też zbadać, czy woda w okolicy Gdyni nadawałaby się do powstania w Gdyni lub na wybrzeżu pralni wełny.

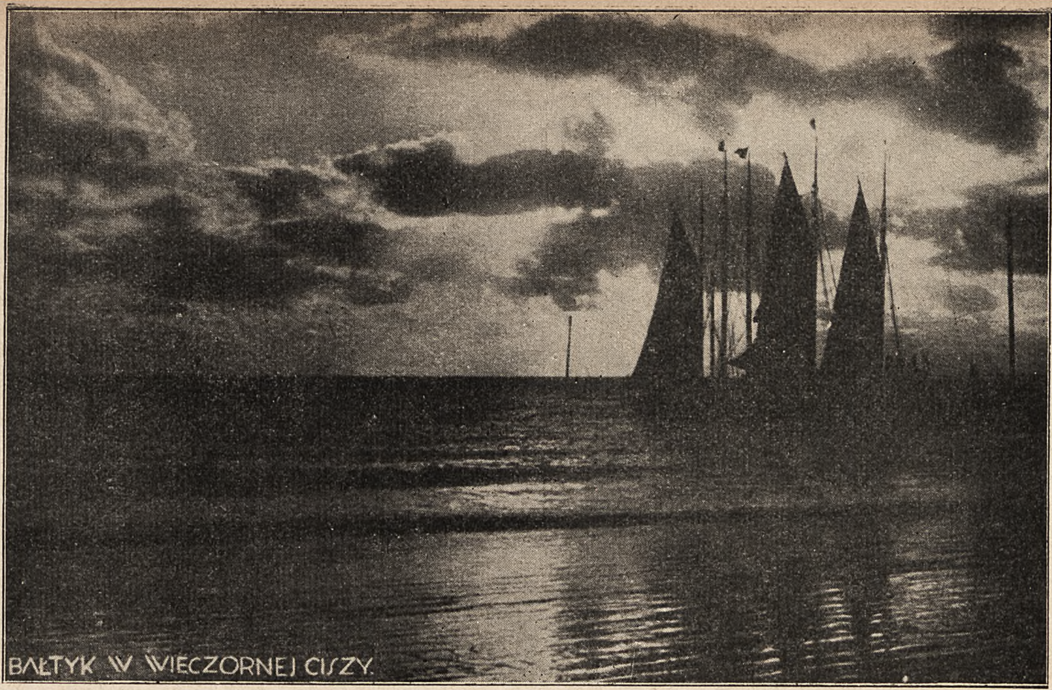
Przemysł włókienniczy nastawiony byłby na eksport, potrzeby rynku shipchandlerskiego i regjonu.

Przemysł budowlany.

Mówiąc o przemyśle budowlanym, mam na myśli szereg produktów używanych w budownictwie, na które, w związku ze stałym rozwojem i rozbudową Gdyni i wybrzeża, nastawiałyby się powstające gałęzie produkcji, a więc roboty ślusarskie, stolarskie itp. O produkcji cegły nie może być mowy, gdyż najbliższe okolice Gdyni nie posiadają po temu odpowiedniego surowca, natomiast rozwinąć

Przeładowanie maszyn





się mogą betoniarnie, produkcja tynków szlachetnych itp. — wszystko to miałoby charakter potrzeb lokalnych.

Przemysł spożywczy.

Przemysł ten jest z natury bardzo zróżniczkowany i na terenie Gdyni, czy wybrzeża rozwinąć się mogą niemal wszystkie gałęzie tego przemysłu. W każdym razie przemysł spożywczy, który powstanie w Gdyni, nastawić się musi na eksport, potrzeby okrętów i regjonu Gdyni, tudzież wybrzeża i najbliższych sześciu powiatów. Oprzeć się on musi zarówno na surowcu importowanym jak i własnym. W dużej mierze nosić on musi charakter przemysłu uszlachetniającego.

Z najważniejszych branż przemysłu spożywczego uszlachetniającego należy wymienić: palarnie kawy, młynki dla mielenia korzeni zagranicznych, dojrzewalnie bananów, przetwórnie owoców krajowych i zagranicznych, sortownie i pakownie herbaty i t. p., fabryka masła czekoladowego, produkcja cukrów, słodyczy orientalnych jak chałwa i t. p., środki odżywcze, sosy pikantne, (kabul-soja) i t. p. Następnie mają szanse rozwoju produkcja słodu i piwa, w oparciu o jęczmień z żyznych Kujaw, Pomorza i Poznańskiego z nastawieniem na eksport. Zaznaczyć trzeba, że poziom słodowni w kraju jest niski technicznie i nie rentowny.

Dalej konieczną jest produkcja mleka preparowanego sposobem kondensacji, czy sterylizacji, dla potrzeb statków i ew. na eksport.

Posiadają szanse rozwoju również fabryki różnego rodzaju wędlin, bekonów na eksport i zaopatrywanie okrętów.

W oparciu się o najbliższe zaplecze i elewator zbożowy w Gdyni winny powstać młyny, mieszalnie i sortownie mąki i t. p. z nastawieniem na eksport.

Przemysł rybny.

Przemysł rybny w Gdyni i na wybrzeżu wszedł już w stadium rozwoju. Dalszy jego wzrost jest zależny od surowca do przerobu. Nakazem gospodarczym jest dalszy intensywny rozwój rybołówstwa przybrzeżnego, rybołówstwa dalszego i, co najważniejsze, rybołówstwa dalekomorskiego. Im intensywniej rozwiną się te działy rybołówstwa, tem bliższa jest realizacja powstania przemysłu rybnego na wielką skalę. Przemysł rybny i rybołówstwo, to bogactwo kraju, które przysparza morze. Dziedziny tej zatem nie można zaniedbać.

Przemysł rybny oprzeć się musi zasadniczo na trzech gatunkach ryb: szprot, śledź i dorsz (wątłusz). Ryb tych może dostarczyć tylko silnie rozwinięte rybołówstwo. Zanim jednak dojdziemy do tego stadium, musimy przemysł rybny oprzeć również na surowcu importowanym, aby powstającym zakładom dostarczyć surowca w potrzebnej ilości.

Przemysł rybny, prócz wędzenia, winien przejść na produkcję jakościowo wysokich rodzajów produktu, jak różnego rodzaju filety rybne, marynaty, tran rybny itp. Wówczas podniesie się rentowność zakładów rybnych. Odpadki winny być zużyte przy produkcji ubocznej, jak mąka rybna, tłuszcze itp.

Rozlokowanie przemysłu w Gdyni winno być pomyślane tak, aby poszczególne gałęzie produkcji posiadały potrzebne warunki terenowe, komunikacyjne itd. Wchodzą tu w grę tereny po obu stronach Kanału Przemysłowego, Wolna Strefa i tereny w porcie celnym i mieście. Należałoby więc stworzyć zawczasu pewien plan rozlokowania, uwzględniający techniczne i gospodarcze potrzeby poszczególnych gałęzi przemysłu. Naturalnie, że plan taki będzie miał charakter orjentacyjny i względny.

Zanim przystąpi się do nakreślenia planu, należałoby uprzednio zorjentować się u miarodajnych czynników, z jakich ewentualnie gałęzi przemysłu Gdynia musiałaby zrezygnować ze względu na dobro i obronność kraju.

Na zakończenie chciałbym zaznaczyć, że problemu uprzemysłowienia Gdyni, zwłaszcza gdy chodzi o posunięcia natury technicznej, nie można traktować w oderwaniu od zagadnienia uprzemysłowienia wybrzeża. Konfiguracja Kanału Przemysłowego, zwłaszcza w dalszej jego części winna być skoordynowana z planami rozbudowy wybrzeża, a specjalnie z Kanałem Puckim, jeśli ten będzie kiedykolwiek realizowany.

JANUSZ IGNASZEWSKI

Polska — a kolonje

Są państwa, które w życiu poszczególnych krajów i w międzynarodowym układzie sił odgrywają tak wielką rolę, że od nich w dużej, a nieraz decydującej mierze zależy kształtowanie się losów innych państw.

Odpowiedni układ sił i podział bogactw naturalnych — to w obecnych warunkach jedyna, naprawdę realna gwarancja pokoju. Trudno powiedzieć, że warunki obecne są zdrowe, boć przecież nie godzi się z poczuciem ogólnoludzkiej sprawiedliwości, że w jednych częściach świata wyrzuca się kawę, lub pomarańcze do morza i niszczy olbrzymie ilości bawełny, podczas gdy w innych ludzie odczuwają dotkliwy brak tych właśnie produktów.

Polska opłaca rok rocznie ogromny haracz, który w roku minionym wynosił z górą 600 miljonów złotych, za towary, głównie surowce, importowane z kolonji. Gdybyśmy posiadali własne kolonje, kapitał ten, ulokowany w kraju dałby możność uruchomienia szeregu nowych warsztatów produkcyjnych, ożywienia obrotów handlowych



Wnętrze magazynu nr. 8 w strefie wolnocłowej

i zatrudnienia wielu tysięcy obywateli, pozostających obecnie bez pracy.

Społeczeństwo polskie, zdając sobie sprawę z doniosłości tego problemu, poświęca swą czujną, zbiorową uwagę zagadnieniom kolonjalnym.

Jeszcze niedawno problem ten nie u wszystkich znajdował należyte zrozumienie. Jednakże dziś śmiało już powiedzieć można, że nie ma w Polsce człowieka, któryby się nie orjentował, iż rozwiązanie zagadnień kolonjalnych stanowi niezwykle ważny czynnik, od którego przyszły gospodarczy i polityczny rozwój Rzeczypospolitej w wybitnym stopniu zależy.

Słuszne i głęboko uzasadnione są prawa Polski do zamorskich obszarów surowcowych.

Największa krzywda, jaka kiedykolwiek wyrządzona została narodowi o świetnych tradycjach historycznych, opromienionych glorją wielokrotnych zwycięstw dla dobra cywilizacji europejskiej i chrystjanizmu nad barbarzyństwem Wschodu — stała się niestety udziałem dawnej Rzeczypospolitej, która ufała zbytnio w pokojowość zamierzeń swych sąsiadów.

Teraz — gdy w całej pełni uświadamiamy sobie dawne, szlachetne tradycje Narodu Polskiego i ogarniemy myślą ogrom zniszczenia, jakie przez półtora wieku wyrządzili zaborcy — jasnem się staje, że nietylko bezpośredni sprawcy rozkawałkowania Polski, lecz i ci, którzy mając siłę, biernie przyglądali się tym praktykom, przynoszącym hańbę kulturze europejskiej, winni są nam zadość uczynienia.

Dalszym, niemniej silnym argumentem, przemawiającym za oddaniem Polsce dostosowanych do naszych potrzeb obszarów kolonjalnych jest fakt, iż prężność Narodu Polskiego, jego dynamika rozwojowa, jest tak wielka, iż obecnie 8 miljonów rodaków naszych przebywa poza granicami Państwa.

Gdy uświadomimy sobie ponadto, że emigracja, złożona głównie z wysoko cenionych za granicą polskich sił roboczych, była przed wojną w okresie liberalizmu gospodarczego niezwykle silna, gdy zdamy sobie sprawę, że czynnikiem, który na to wpłynął, była głównie swoboda emigrowania, — to jasne jest, że naród, któremu niemal pół miljona głów przybywa rocznie, któremu w czasie wojny światowej zniszczono cały kraj, a co najważniejsze zdewastowano warsztaty pracy, domagać się słusznie powinien, ażeby pozostawiono naturalne ujście jego procesom, noszącym charakter żywiołowy.

Obowiązkiem dobrych i przewidujących obywateli jest śmiałe spojrzenie na te sprawy, które zresztą zostały wyraźnie sprecyzowane przez Rząd Rzeczypospolitej na forum międzynarodowem.

W takich chwilach, jak np. „Dni kolonjalnych", które odbywają się co rok na terenie całego Państwa i wskazują, jak głęboko odczuwa społeczeństwo potrzebę kolonji, winniśmy okazać jednolitą, zbiorową wolę skupienia wszystkich wysiłków na drodze, wiodącej do pozyskania kolonji, winniśmy wskazać, gdzie należy, na istotne znaczenie, jakie problem kolonialny przedstawia dla życia gospodarczego i naszej potęgi politycznej.

Jesteśmy gospodarzami ziemi, którą zamieszkujemy i chcemy, aby na tej ziemi nie tylko my, ale i przyszłe pokolenia, miały pracę i dostatek chleba. Jesteśmy państwem, które nie z własnej winy, lecz z winy obcych mocarstw cierpi obecnie na przeludnienie wsi i niedorozwój miast. Aby usunąć te niedomagania, aby umożliwić ludności wiejskiej przesiedlanie się do miast, musimy wytężyć wszystkie wysiłki w kierunku uprzemysłowienia naszego kraju.

Dla należytego rozwinięcia przemysłu potrzebne nam są surowce, które obecnie musimy nadmiernie drogo kupować od obcych. Tańszych surowców dostarczyć nam mogą tylko własne kolonje, o ile zbiorowym wysiłkiem woli i jednolitą postawą całego społeczeństwa polskiego opinja świata zostanie przekonana, że w interesie ogólnym leży położenie kresu temu jaskrawie niesprawiedliwemu podziałowi obszarów kolonjalnych, jaki obecnie ma miejsce. Domagać się tego musimy z całą stanowczością, a równocześnie nie wolno nam szczędzić wysiłków w kierunku przygotowania się do objęcia tych obszarów kolonjalnych, które przypadną nam w udziale. Nie możemy odmawiać ofiar na rzecz rozbudowy naszej floty wojennej i handlowej oraz na tworzenie kadr młodych pracowników, przeznaczonych dla polskiej ekspansji zamorskiej, którzy w stosownym momencie uchwycą za ster naszej gospodarki kolonjalnej.

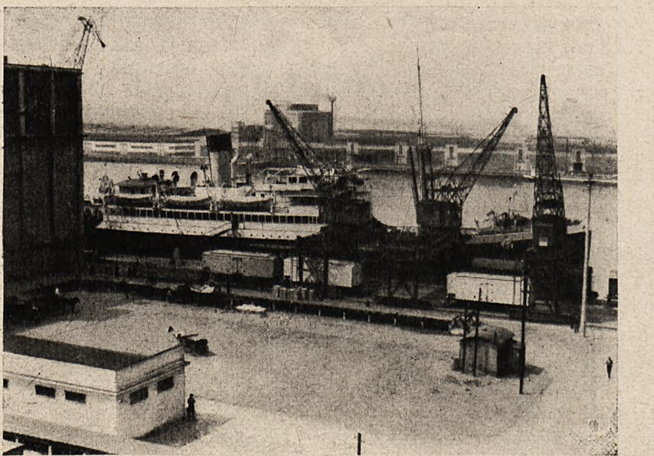
Kolonje posiadać musimy. Mamy do tego prawo, wypływające nie tylko z rzeczywistej potrzeby, ale i uświęcone tradycją wielkich Polaków odkrywców i pionierów kolonjalnych, którzy pod obcą banderą przyczynili się walnie do zdobycia dla Europy nowych obszarów zamorskich.

Dlatego zgodnie z wolą społeczeństwa całej Polski:
żądamy dostępu do surowców z własnych kolonji,
żądamy nowych rynków zbytu dla produktów pracy rąk naszych i maszyn.

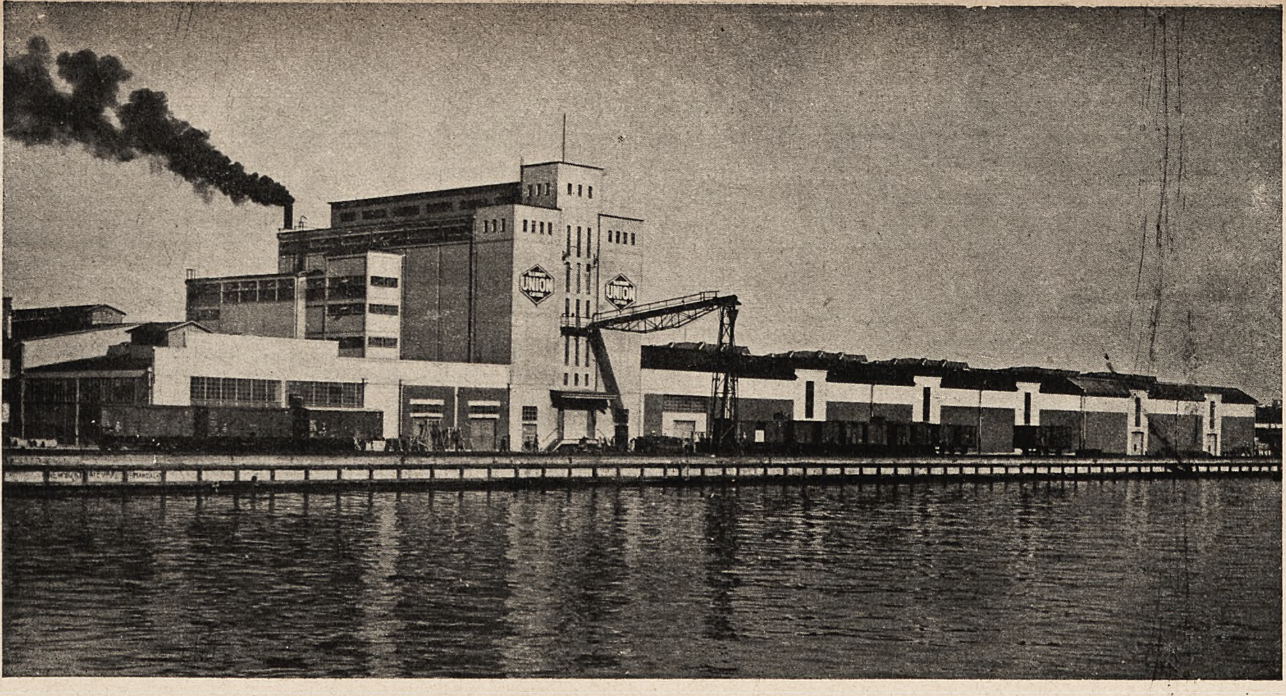
Dobitny wyraz tym żądaniom daje

Rezolucja

uchwalona na wielkiem zgromadzeniu, odbytem dnia 10-go kwietnia 1938 r. w Katowicach z okazji „Dni Kolonjalnych". Rezolucja stwierdza, że Polska:



Ładowanie masła i bekonów z chłodni portowej na eksport



Union S. A. Gdynia.

połowę całego swojego corocznego przywozu z zagranicy — sprowadza w surowcach i towarach kolonjalnych, co w roku 1937 stanowiło olbrzymią sumę przeszło 600 miljonów zł i sprowadza surowce, które są niezbędne dla istnienia rozwoju gospodarstwa narodowego, a tem samem dla należytego zatrudnienia i rozbudowy krajowych warsztatów pracy. Surowce te przywozi Polska z obcych źródeł, przeważnie za pośrednictwem obcego kupca i w przeszło 80% na obcych statkach. Polska traci na tem zbędnem pośrednictwie przeszło 200 miljonów złotych rocznie.

W związku z tem — zebrani apelują do władz Rzeczypospolitej, do Samorządu Gospodarczego Polski i do polskich sfer przemysłowych i handlowych, aby

polityka gospodarcza Polski była coraz bardziej nastawiona na bezpośredni dostęp do źródeł niezbędnych dla kraju surowców i towarów kolonjalnych;

aby przemysł Polski dla swoich potrzeb surowcowych zakładał w krajach zamorskich i kolonjalnych własne bazy surowcowe, jak: plantacje bawełny, kauczuku, kakao, kawy, nasion oleistych, oraz własne kopalnie rud;

aby kupiectwo polskie, które zdoła nawiązać bezpośrednią łączność ze źródłami zakupów i rynkami zbytu — korzystało w miarę możliwości z ułatwień i opieki władz;

aby czynniki przemysłowe i kupieckie łożyły niezbędne środki na szkolenie przyszłych kupców i przedsiębiorstw kolonjalnych.

Witając z uznaniem fakt podjęcia już przez Rząd Rzeczypospolitej sprawy potrzeb surowców-kolonjalnych Polski — zebrani domagali się dalszej stanowczej akcji na forum międzynarodowem o przyznanie terenów kolonjalnych w Afryce, celem zapewnienia Polsce naprawdę niczem nieskrępowanego dostępu do surowców.

Żądamy kolonji dla Polski!

PROF. STANISŁAW CHRZANOWSKI

Wywóz węgla przez porty polskiego obszaru celnego.

Podstawowym artykułem wywozowym przez porty polskiego obszaru celnego jest węgiel, który stoi tak w Gdyni, jak i w Gdańsku, na czele obrotów i którego wywóz w następstwie programowej polskiej polityki morskiej kieruje się po największej części na tę drogę.

Polityka ta, w związku ze zmianami rynków zbytu węgla polskiego, zapoczątkowana w 1925 r., w rezultacie dała ograniczenie transportów węglowych na drogach lądowych do nieznacznego procentu ogólnego wywozu i spowodowała dowóz do portów, celem eksportu ich na drodze morskiej. Obrazem tego procesu jest fakt, że podczas gdy w r. 1924 cały wywóz węgla polskiego idzie drogami lądowemi, to w dwa lata później już 1/4 tego eksportu przechodzi przez porty polskie, a w r. 1936-ym 90% całego polskiego wywozu węgla przeszło przez Gdańsk i Gdynię.

Konieczność kierowania wywozu tego morzem poza praktycznymi powodami wywożenia swych produktów przez własne porty, spowodowana została nowym ukształtowaniem się rynków zbytu dla węgla polskiego od r. 1925.

W roku tym przedewszystkiem wygasła Konwencja Genewska, na mocy której wychodziło z Polski granicą lądową osiem milionów ton węgla rocznie do Niemiec. Węgiel ten zaczął szukać nowych miejsc zbytu i to wśród krajów, wykazujących największe zapotrzebowanie, między nimi wśród krajów skandynawskich.

Była to praca niebyle jaka — w tak szybkiem tempie usprawnić technicznie port, w którym nie było ani jednego dźwigu z chwytaczami automatycznemi — węgiel ładowało się wtedy łopatami do skrzynek żelaznych i te do-

piero dźwigami przenoszono na statki. Wszystkie urządzenia mechaniczne portu, musiały pracować przy tym przeładunku na 3 zmiany w dzień i w nocy, także w niedzielę i święta. To odbijało się ujemnie na przeładunku innych towarów. W następstwie tego powstawały zatory, na dworcach kolejowych, przepełnionych stale pociągami kolejowymi i w porcie kolejkami statków, czekających na ładunek.

Z obawy zatkania portu wynikła konieczność kontyngentowania pociągów kolejowych, wysyłanych z węglem do portu. Jeszcze w r. 1926 koniecznem było wysyłanie kilku milionów ton węgla przez Szczecin i Hamburg, co obciążało przemysł polski kosztem 10 szylingów na tonie więcej, niż przy transporcie i przeładunku przez Gdańsk.

Rozbudowa aparatu przeładunkowego, polegająca z jednej strony na nabyciu dużej ilości dźwigów i budowie nowych nadbrzeży, wreszcie na budowie specjalnego basenu dla towarów masowych, z drugiej zaś na rozbudowie torów nadbrzeżnych i przetokowych w obrębie portu, oraz na szeregu ulepszeń kolejowych na przestrzeni między Gdańskiem a Górnym Śląskiem, zmieniła stan rzeczy zupełnie już w r. 1928. W 1931 r. przeładowywano w porcie Gdańskim ok. 600.000 t. węgla miesięcznie bez żadnej trudności i tylko w wyjątkowych wypadkach wielkiego napływu statków zdarzały się jeszcze trudności w natychmiastowem ładowaniu.

ROZBUDOWA GDYNI.

Z rozbudową Gdyni, oraz budową magistrali węglowej stanął w międzyczasie aparat przeładunkowy na wysokości wymagań naszego eksportu.

Podczas gdy w pierwszych latach eksportu węgla przez morze wchodził w grę tylko port gdański, tak, że w 1925 roku przez Gdynię przeszło tylko 6,3% morskiego wywozu węgla, a w 1926 r. 11,5%, to w miarę rozbudowy nadbrzeży gdyńskich szereg koncernów wybudował tam własne urządzenia przeładunkowe i tam kieruje swoje transporty.

Przeładunek w porcie gdańskim odbywa się nadal zapomocą urządzeń Rady Portu.

Podział przeładunku pomiędzy porty, kształtujący się do roku 1931 na korzyść portu gdańskiego, przesunął się następnie na rzecz Gdyni, tak z powodu budowy własnych dźwigów przez poszczególne koncerny, jak i później wskutek tego, że właśnie przez port gdański odbywał się wywóz węgla do Italji, wstrzymany następnie sankcjami podczas wojny abisyńskiej.

Fluktuacje ilościowe łącznego wywozu węgla przez porty uwarunkowane były naturalnie losami eksportu polskiego. Nawet po zlikwidowaniu strajku angielskiego, utrzymał się polski stan posiadania na rynkach północnych i dopiero silne uderzenie konkurencyjne Anglji w formie obniżenia wartości funta w 1932 r. pozbawiło Polskę części zdobytych rynków nadbałtyckich. Wskutek tego wywóz paliw mineralnych, który osiągnął maximum z górą 14 miljonów ton w 1931 r., spada w roku załamania się funta na 10.6 mil. ton, a w następnym roku na ok. 9 mil. t. W roku 1934 mimo trudności na rynkach skandynawskich, wzrasta do przeszło 10 mil. t. wskutek powiększenia się wywozu do Francji i Italji, oraz na rynki pozaeuropejskie. Wzrost ten jednak nie utrzymuje się i w następnych dwóch latach wraca znów do ok. 9 mil. t.

ZWYŻKA EKSPORTU.

Dopiero rok 1937 przyniósł nową zwyżkę eksportu polskiego węgla.

Wzrost ten, o ile chodzi o rynki północne, należy przypisać w pierwszym rzędzie niekorzystnej sytuacji górnictwa angielskiego i niedoborowi produkcji w Anglji w r. 1937, czego następstwem było odstąpienie polskiemu przemysłowi pewnych dostaw zakontraktowanych w Anglji, oraz silnie wzmożony popyt na bunkier, w który statki kupujące go poprzednio w portach angielskich, zaopatrują się obecnie w portach polskiego obszaru celnego.

Poza tem wzrosły też wywozy do innych krajów importujących węgiel, jak Francji, Italji i krajów pozaeuropejskich.

Jeżeli chodzi o podział wywozu pomiędzy porty co do kierunku, to w wywozie z Gdyni na pierwszem miejscu stoi Szwecja, następnie Italja, na trzeciem miejscu Belgja; przez port gdański zaś wychodzą największe ilości do Francji, na drugiem miejscu stoi Szwecja, na trzeciem Italja, na czwartem Belgja.

Rok 1937 w obu portach zaznacza się we wszystkich prawie kierunkach, dużym wzrostem wywozu węgla. — Zwyżka ta zwłaszcza w porcie gdańskim, osiągnęła bardzo wysoką cyfrę: na 9.101.083 t. węgla, który wyszedł przez porty, przypada 5.560.207 ton na Gdynię, tj. o 13.3% więcej niż w poprzednim roku i 3.540.876 t. na Gdańsk, co stanowi w porównaniu z poprzednim rokiem zwyżkę o 55.4%.

U stóp Beskidów Śląskich

Uzdrowisko Dra Szarewskiego w Bystrej

Wśród polskich uzdrowisk na jedno z pierwszych miejsc wysunęła się w ostatnich czasach miejscowość *Bystra* na Śląsku. Malowniczo położona w Beskidach Śląskich, posiada Bystra znakomite warunki klimatyczne dzięki temu, że chronią ją od zimnych wiatrów północno-wschodnich pasma gór, dochodzące do 1.200 metrów. Natomiast od południa otwarta jest Bystra na dużej przestrzeni, przez co ma nader bogate naświetlenie słoneczne.

Nic dziwnego, że posiadając tak korzystne warunki Bystra znajduje coraz więcej zwolenników, którzy chętnie tu zjeżdżają dla poratowania nadszarpniętego zdrowia. Powstały też w ostatnich czasach liczne pensjonaty, a wśród nich czołowe miejsce zajmuje *Uzdrowisko dra Szarewskiego*. Jest to zakład doskonale urządzony pod każdym względem.

Dr Szarewski zdawna już ocenił doniosłość warunków klimatycznych Bystrej dla zdrowia i wybudował sanatorjum, które z biegiem lat okazało się za szczupłe na pomieszczenie tych, co potrzebowali wypoczynku, czy kuracji. Wobec tego wybudował Dr Szarewski drugi pawilon, przystosowany już w zupełności do najbardziej nowoczesnych wymagań hygjeny i terapji. Uzdrowisko dra Szarewskiego wyposażone zostało we wszelkie urządzenia, jakich wymaga kuracja osób wyczerpanych nerwowo, lub skłonnych do schorzeń dróg oddechowych.

Zwłaszcza dla rekonwalescentów potrzebujących specjalnej opieki i odpowiednich warunków, pobyt w Uzdrowisku dra Szarewskiego jest bardzo wskazany. Dr Szarewski czuwa nad tem, by kuracjusze mieli pobyt jak najbardziej uprzyjemniony, co w obecnym okresie ogólnego wyczerpania nerwowego stanowi jeden z podstawowych warunków wyzdrowienia. Własne korty tenisowe pozwalają kuracjuszom na oddawanie się temu szlachetnemu sportowi, zaś pobyt w zimie uprzyjemniają, bliskie i doskonałe tereny narciarskie.



Nowoczesne urządzenia wewnętrzne, jak i zdrowa, pierwszorzędna kuchnia, stawiają *Uzdrowisko dra Szarewskiego* w rzędzie zakładów, stojących na poziomie europejskim.

Krynica — Królowa Zdrojów Polskich

W okresie wiosennym aktualną staje się dla wszystkich niemal ludzi kwestja wypoczynku letniego. Szczęśliwi są ci, których organizm potrzebuje jedynie odprężenia po żmudnej całorocznej pracy i zaczerpnięcia nowych sił, a nie wykazuje schorzeń, wymagających leczenia. Dla tych ludzi wystarczy wyjazd w góry, nad morze, lub zaciszną wioskę, oderwanie się na kilka tygodni od stałego środowiska, napawanie się pięknem przyrody i oddech świeżem powietrzem.

Ale takich szczęśliwych jest niestety niewielki odsetek. Większość ludzi, zwłaszcza ludzi pracy, czyto fizycznej, czy umysłowej, nosi w sobie zarodki jakiejś choroby, która powoduje niedomagania, toczy organizm, powoduje upadek sił. Dla tych nie wystarcza sam odpoczynek. Ich organizm wymaga odpowiedniego leczenia i czerpania środków zaradczych w skarbach, które nam natura dała w postaci leczniczych źródeł, niszczących chorobę i jej skutki. Muszą więc szukać odpowiedniej miejscowości, kuracyjnej, by ratować zagrożone zdrowie.

A gdy jest mowa o takich miejscowościach, to na pierwszy plan wysuwa się perła naszych uzdrowisk — KRYNICA! Mało bowiem na świecie znajduje się takich ośrodków, w których koncentrowałoby się tyle źródeł o różnorodnych właściwościach leczniczych, jak w Krynicy. Jest tam bowiem słynny zdrój „Zuber", najsilniejsza szczawa alkaliczna Europy, jedna z najsilniejszych wód litowych, równocześnie słaba solanka o znacznej zawartości jodu i bromu. „Zuber" leczy choroby przemiany materji, przewodu pokarmowego, dróg żółciowych, a zastępuje najbardziej znane wody: Vichy, Neuenahr, Fachingen, Luchacowice, a także Karlsbad. Inny zdrój „Janina"



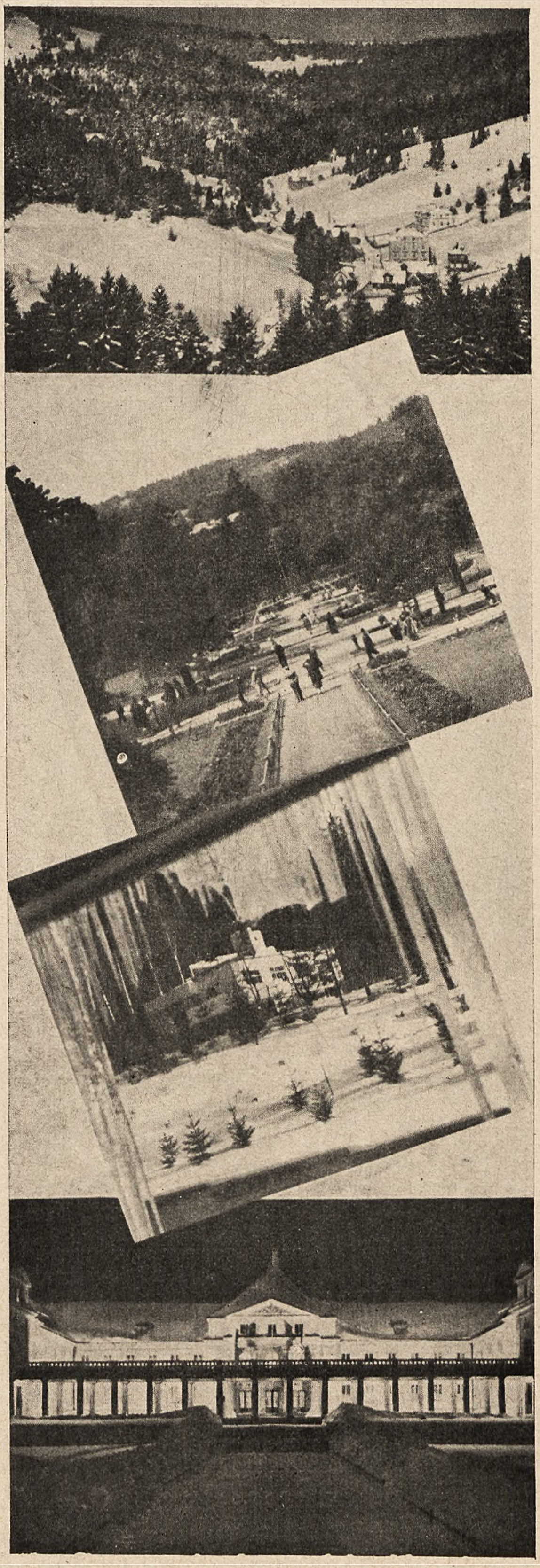
INŻ. LEON NOWOTARSKI
dyr. Zarządu Zdroj. w Krynicy

stosowana jest przy kamicy pęcherzowej i nieżytach dróg moczowych z równym skutkiem, jak słynny Wildungen lub Contrexeville. Zdrój „Główny" leczy choroby żołądka, anemję, zołzy i zastępuje w zupełności Franzensbad, Kudovę, a nawet Spa.

Doskonałe wyniki lecznicze źródeł tych rozsławiły szeroko Krynicę, która stała się pierwszem w Polsce uzdrowiskiem, gromadzącem co roku przeciętnie 30.000 osób, nietylko szukających ulgi w cierpieniach, ale pragnących także zażyć wywczasów w zdrowych warunkach klimatycznych. Krynica słynie bowiem także ze swego uroczego położenia i z nader zdrowego klimatu dzięki temu, że leży na wysokości 560 m., w dolinie, zamkniętej od północy, wschodu i zachodu górami i lasami iglastymi, a otwartej od południa. Przez to chroniona jest od górnych wiatrów i posiada intensywne nasłonecznienie, co przedstawia na tej wysokości wszystkie zalety dobroczynnego klimatu podalpejskiego.

Z walorami zdrowotnymi Krynicy harmonizuje jej stan pod względem kulturalnym. Jest ona rozbudowana na miarę europejską, a Zarząd Zdrojowy, kierowany wytrawną i doświadczoną dłonią dyr. *Nowotarskiego*, nie poprzestaje na tem, co dotychczas osiągnięto, lecz dąży stale do dalszej rozbudowy zdrojowiska i czuwa nad tem, by wszystkie zdobycze kultury były stosowane tak pod względem środków leczniczych, jak hygjeny mieszkaniowej i zaspokajanie wybrednych nawet potrzeb kulturalnych kuracjuszów.

Na terenie Krynicy istnieje ponad 400 will i pensjonatów od najskromniejszych do luksusowych, stały teatr letni, koncerty pierwszorzędnej orkiestry zdrojowej, zawody sportowe, uprzyjemniają pobyt gościom. W sezonie zi-



mowym sport narciarski rozwinął się do poważnych rozmiarów tak, że Krynica dzięki wspaniale urządzonym skoczniom staje się jednym z głównych ośrodków sportowych.

Skarby Truskawca

W uroczem podgórzu karpackiem Małopolski Wschodniej leży w rozkosznej dolinie, otoczonej zewsząd lesistemi wzgórzami, znany ze swych właściwości leczniczych Truskawiec. Sławę swą zawdzięcza przedewszystkiem „Naftusi", wodzie mineralnej, nigdzie w Europie nie spotykanej. Jest to szczawa alkaliczno-ziemna, unikat balneologiczny pod względem składu chemicznego i szczególnych właściwości fizykalnych. Silnie moczopędna, niezrównana w chorobach nerkowych, zwapnieniu tętnic, cukrzycy, „Naftusia" ściąga corocznie liczne rzesze chorych, szukających ratunku w cierpieniach.

Lecz nietylko „Naftusią" obdarzyła natura Truskawiec. Leży on w środku najbogatszej w skarby ziemne okolicy, posiadającej obok salin Stebnika i Drohobycza, olbrzymie obszary naftowe Borysławia i Tustanowic, kopalnie wosku ziemnego, galmanu i cynku. Nic więc dziwnego, że pod wpływem tych składników znajduje się w Truskawcu ogromna obfitość i rozmaitość wód leczniczych. Wytryska tam zdrój glaubersko-gorzki „Barbara", zaledwie drugi w Polsce zdrój wód gorzkich. Działanie tej wody jest wybitnie przeczyszczające, a jest ona tak silna, że musi być stosowana w wielu stopniach rozcieńczenia. Zastosowanie jej jest znakomite przy artretyźmie, otyłości, chorobach wątroby itd.

Istnieje jeszcze kilka innych źródeł mineralnych, jak „Marja", „Zofja" i „Bronisława", stosowane w różnych niedomaganiach żołądka, oraz zdrój „Józia", szczawa alkaliczno-ziemna — promieniotwórcza. Dyrektor i właściciel uzdrowiska, dr. Roman Jarosz, nie poprzestaje jednak



Dr. Roman Jarosz,
dyrektor Zakładu Zdrojowego w Truskawcu

na tych źródłach i nie szczędzi zabiegów ani kosztów, by czynić poszukiwania za dalszemi źródłami. Dotychczasowe wysiłki dały też poważne wyniki, doprowadziły bowiem do dowiercenia się do nowych źródeł, które są obecnie przedmiotem skrupulatnych badań, a wyniki ich, zapowiadają się wprost rewelacyjnie.

Oprócz wód do picia stosuje Truskawiec kąpiele solankowe z wody, doprowadzonej z szybu „Ferdynand", położonego w parku zdrojowym, a posiadającego solankę o niezwykle wysokiem nasyceniu około 25%. Z innych szybów doprowadzana jest woda do kąpieli siarczanych, oraz kwaso-węglowych.

Specjalnością Truskawca, nigdzie prawie niespotykaną, jest kąpielisko siarczano - solankowe na Pomiarkach, nadzwyczaj pięknie położone w otoczeniu lasów szpilkowych na wysokości 460 m. nad poziomem morza. Jest tam duża pływalnia ze sztuczną plażą, która stanowi prawdziwą atrakcję dla kuracjuszów.

Dzięki staraniom dyrekcji oraz Zarządu gminy, Truskawiec rozwija się z roku na rok coraz bardziej i zalicza się obecnie do najwybitniejszych uzdrowisk polskich. — Przyczynia się do tego znakomicie komfort, z jakim urządzone są wille zakładowe i pensjonaty prywatne, a zarazem piecza o uprzyjemnianie pobytu kuracjuszom przez koncerty i wszelkiego rodzaju rozrywki.



1. Klub Towarzyski w Truskawcu
2. Pawilon muzyczny w parku
3. Źródło solankowe „Ferdynand"
4. Źródło i pijalnia „Naftusia"



Widoki z Truskawca: 1. Basen kąpielowy solankowo-siarczany 2. Widok na Zarząd Zdrojowy 3. Restauracja

Przyszłość Buska-Zdroju

Wśród licznych uzdrowisk, jakich natura Polsce nie poskąpiła, są także takie, które pomimo swych cennych walorów nie są w odpowiednim stopniu odwiedzane i przez cierpiących wykorzystywane. Zasadnicza przyczyna tego leży w tem, że nie są one położone na szlaku głównych arterji komunikacyjnych. Stwarza to poważne utrudnienia dla kuracjuszów, którzy nierzadko dotknięci lub wyczerpani ciężką chorobą, z trudem tylko mogą zdecydować się na niewygody podróży.

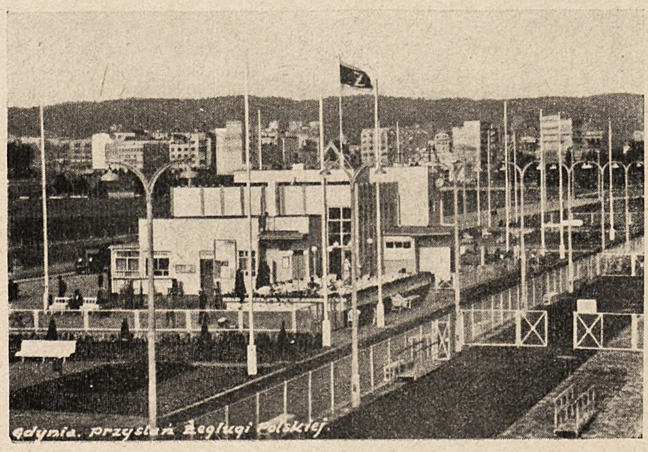
Włączenie tych miejscowości w ogólną sieć kolejową jest jeszcze muzyką dalekiej przyszłości. Narazie ich zarządy starają się złagodzić tę bolączkę przez wprowadzenie komunikacji autobusowej, która wprawdzie ma także wiele niedogodności, w każdym jednak razie stanowi znaczny postęp w porównaniu z dawnemi czasy, gdy tłuc się trzeba było godzinami rozklekotanym wehikułem po wyboistych drogach, zanim dojechało się do upragnionego źródła zdrowia.

Naturalnym skutkiem tego ujemnego stanu jest frekwencja kuracjuszów, nieproporcjonalnie niska w stosunku do wartości leczniczych danej miejscowości i powolny tylko jej rozwój.

Charakterystyczną pod tym względem miejscowością jest *Busko - Zdrój* w woj. kieleckiem. Źródła Buska były już oddawna znane ze swych wybitnych zalet leczniczych w chorobach reumatyzmu wszelkiego pochodzenia, w wadach przemiany materji, chorobach skórnych, newralgjach. Leczą one także z doskonałym skutkiem stany po złamaniach i urazach oraz pozapalne. Walory wód Buska przewyższają znacznie wody osławionych kąpielisk zagranicznych, a jednak mało się z nich korzysta właśnie z tych przyczyn, o których wspomnieliśmy na wstępie. Pomimo to Dyrekcja Zakładu Zdrojowego nie ustaje w staraniach, aby te braki zastąpić rozbudową urządzeń kąpielowych i mieszkaniowych i dać kuracjuszom jak najlepsze warunki pobytu i leczenia.

W ostatnich czasach powstał szereg will i pensjonatów, urządzonych z nowoczesnym komfortem. Dyrekcja dba też o rozrywki kulturalne, uprzyjemniając kuracjuszom pobyt w Busku. Wzrasta też z roku na rok frekwencja chorych, a wielu z nich przyjeżdża przez kilka sezonów z rzędu, aby wyleczyć się gruntownie z cierpień.

Nie ulega wątpliwości, że wybitne znaczenie Buska-Zdroju doprowadzi do tego, że odnośne czynniki znajdą możliwości udostępnienia go wszystkim, którzy dotychczas nie mogą z nich korzystać.



Gdynia. Przystań Żeglugi Polskiej

Nowe motorowce towarzystwa „Żegluga Polska S. A."

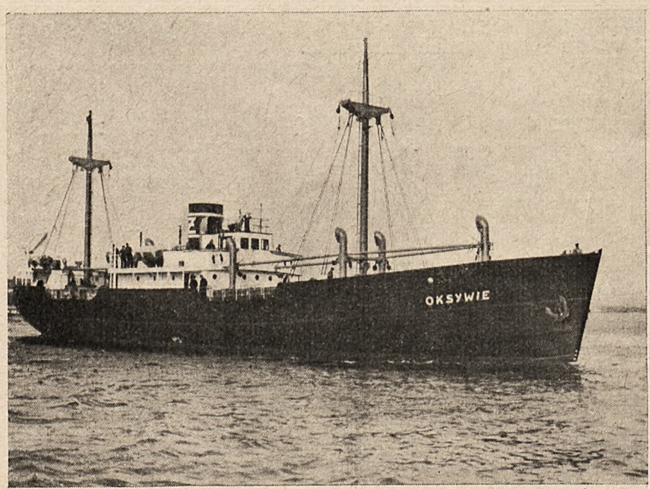
W ustawicznem dążeniu do rozwoju polskiej komunikacji wodnej przedsiębiorstwo *Żegluga Polska S. A. w Gdyni*, uruchomiło 26 marca br. nowy własny statek motorowy, „*Oksywia*" na regularnej swej linji Gdynia — Gdańsk — Stokholm.

Statek ten wybudowany został na specjalne zamówienie wymienionego towarzystwa okrętowego w stoczni fińskiej w Abo. Posiada on nośność około 1.000 TDW, pięciocylindrowy silnik Polar - Diesel o mocy 800 koni mechanicznych. Wszystkie urządzenia pomocnicze statku, jak windy, maszyna sterowa, są całkowicie zelektryzowane. Szybkość normalna motorowca wynosi z pełnym ładunkiem około 10 węzłów.

Ze względu na to, że statek przeznaczony jest do żeglugi na wodach Bałtyku, posiada on wzmocnienie przeciwlodowe. Ładowność jego wynosi 940 t. Trzy ładownie z międzypokładami służą do przewozu przedewszystkiem drobnicy.

W najbliższych dniach ukończona zostanie budowa drugiego motorowca tego samego typu, mianowicie m/s „*Rozewie*", który bezpośrednio po przyjęciu przez Żeglugę Polską uruchomiony będzie na jednej z linij Bałtyckich, utrzymywanych przez Spółkę.

Nowy statek „Oksywie" własność „Żeglugi Polskiej".



Społeczeństwo kresowe wobec zadań państwowych

Polskie życie organizacyjne na terenach o znacznym odsetku mniejszości narodowych, jak np. w Małopolsce Wschodniej, wymaga większego wysiłku i ofiarności ze strony społeczeństwa, aniżeli gdzieindziej. Ma ono bowiem trudniejsze zadanie i ważniejszą misję do spełnienia. Z uznaniem więc podkreślić trzeba każdy wysiłek, zmierzający ku rozwojowi takich organizacji, które przyczyniają się do wzmocnienia w ludności idei państwowej. Nie można zatem pominąć milczeniem ofiary, jaką złożyli na rzecz istniejącego w Skolem oddziału Związku Strzeleckiego, właściciele klucza Skolskiego, bar. Groedlowie.

W pełnem zrozumieniu doniosłości i celów Związku Strzeleckiego ofiarowali bar. Groedlowie z okazji 10-cio lecia oddziału tamtejszego, przez swego dyrektora p. Gezę Roboza, Związkowi Strzeleckiemu bardzo pięknie położoną parcelę na polance Dąbrówka, nadającą się znakomicie dla celów wychowania fizycznego oraz pod budowę nowej świetlicy.

Zarząd główny Związku Strzeleckiego w Warszawie, oceniając ten wysoce obywatelski czyn bar. Groedlów, wyraził gorące podziękowanie za tę samorzutną ofiarę.

Piękny gest bar. Groedlów jest żywym dowodem zrozumienia przez społeczeństwo kresowe roli Związku Strzeleckiego, powołanego do wychowywania najszerszych mas młodzieży w służbie obrony narodowej.

Komunikacja [illegible] Pomorzu

Trudne zagadnienie motoryzacji kraju i wytworzenia możliwości komunikacyjnych w tych okolicach, które pozbawione są linji kolejowych, nasuwa konieczność wspólnego działania przedsiębiorstw samochodowych, obsługujących pewne połacie Polski. Tylko bowiem przez kooperację indywidualnych wysiłków mogą przedsiębiorstwa te spełniać zadanie z korzyścią dla ludzkości i bronić skutecznie swych uzasadnionych postulatów.

Zadanie to spełnia Pomorski Związek Przedsiębiorstw Samochodowych, mający siedzibę w Toruniu, przy ul. Chełmińskiej 11.

Związek ten nie zapomina jednak także o obowiązkach, ciążących na wszystkich obywatelach. Dowodem tego jest, że na dorocznem Walnem Zebraniu, na którem prezesem wybrany został p. *Agaciak* w Toruniu, zaś skarbnikiem p. Franciszek *Puk,* uchwalono zbiórkę na Fundusz Obrony Narodowej, mianowicie po 250 zł. od każdego autobusu osobowego i po 150 zł. od samochodu ciężarowego.

Spodziewać się należy, że wszyscy przedsiębiorcy autobusowi, zrzeszeni w Związku, poddadzą się ochoczo tej uchwale temwięcej, że wpłata tej ofiary rozłożona została na dwie raty, z których pierwsza płatna była do 15 kwietnia, zaś druga do końca czerwca br.

Nowa Polska placówka w Gdyni

Znany na terenie Pomorza kupiec i sprężysty organizator, p. Kazimierz Lewandowski, który od r. 1924 posiada zakład elektrotechniczny w Toruniu, przy ul. Szerokiej 30, cieszący się jaknajlepszą opinją i uznaniem, otworzył w Gdyni przy ul. 10 Lutego oddział p. t. *Zakłady Elektrotechniczne i Radjowe K. Lewandowski*".

Otwarcie tej nowej placówki, wykupionej z rąk żydowskich, przez tak dzielnego fachowca, jakim jest p. Lewandowski, spotka się niewątpliwie z poparciem ogólnem. Nowe przedsiębiorstwo prowadzić będzie bogato zaopatrzony skład wszelkich przyborów elektrotechnicznych i radjowych tak w sprzedaży hurtowej, jak i detalicznej.

Z okazji poświęcenia zakładu złożył p. Lewandowski hojny dar na pomoc zimową, fundusz obrony morskiej i na fundusz kościelny do rąk ks. kan. Turzyńskiego.

Od warsztatu do fabryki

Za dawnych czasów, kiedy jeszcze nie istniał przemysł fabryczny, a wszelkie produkty były tylko dziełem rąk ludzkich, dziedzina wyrobów kosmetycznych była ograniczona do bardzo skromnych rozmiarów. Szukano tylko solidnego towaru i także w tej dziedzinie, jak w tylu innych, zwracano uwagę na dobroć, a nie posiadano wyrafinowanych wymagań dzisiejszej doby, które mniejszą uwagę zwracają na jakość, natomiast ulegają przeważnie zewnętrznym efektom. W tych warunkach mogły utrzymać się przy życiu tylko takie przedsiębiorstwa, które opierały swą produkcję na zdrowych zasadach dawania nabywcom towaru, wytworzonego sumiennie, z najlepszych surowców. Kto innym hołdował zasadom, ten w miarę postępu techniki musiał upaść. Z produkcją fabryczną, bardzo często zaniedbującą jakość produktu na rzecz jego ilości, mógł bowiem konkurować jedynie ręczny solidny towar.

Jednym z bardzo nielicznych przykładów tego faktu jest wytwórnia mydła *J. I. Berger w Gdańsku.* Istniała ona od r. 1814 przy Hundegasse 58, a przeszła w 1846 r. w ręce Jana Imanuela Bergera, wytrawnego rę-



Stoisko firmy J. I. Berger na Targach Poznańskich

kodzielnika, którego staraniem było wytwarzanie jak najlepszego towaru. Ta solidność zjednała mu tak wielkie uznanie, że pozwoliło ono na stopniowe przekształcenie czysto rękodzielniczego przedsiębiorstwa na fabryczne. Obecnie fabryka zaopatrzona jest w najbardziej nowoczesne maszyny i została poważnie rozszerzona, co jednak nie zmieniło podstawowej zasady, jakiej hołdował jej założyciel, mianowicie produkowania towaru jak najsolidniejszego.

Specjalnością fabryki J. I. Berger jest znane powszechnie mydło *„Dreiring“*. Szybko stało się ono przez swą dobroć ulubionem mydłem pań domu, a przez stałe udoskonalanie jakości zjednywało sobie coraz więcej zwolenników. Niebawem wprowadzono też proszek mydlany z tego samego materjału, a następnie samopiorący preparat *„Seramit“*, jakotež *„Bergera sodę do prania i bielenia“*.

Coraz większe powodzenie tych wyrobów, umożliwiło uruchomienie nowego działu fabrykacji, mianowicie płatków mydlanych *„Trumpf“*, a następnie mydła toaletowego, dostosowanego do nowoczesnych wymagań, tak pod względem jakości, jakotež subtelności zapachów. Rozmaite gatunki mydeł od najskromniejszego mydła gospodarskiego, aż do bardzo wartościowych luksusowych, umożliwia każdemu to, co mu najbardziej odpowiada.

Doskonałe wyroby fabryki Bergera spowodowały to, że konsumenci zaczęli dopytywać się o inne produkty w dziale kosmetyki. Czyniąc temu zadość, zaczęto wyrabiać mydło do golenia *„Astoria“*, krem do golenia, mydło smołowe i rumiankowe w płynie *„Shampoon“* itd., a wszystkie te wyroby szybko zjednywały sobie wielkie uznanie.

Eksport bekonów

W dziale wytwórczości i wywozu bekonów, stanowiących doniosłą pozycję w życiu gospodarczem Polski, przodujące miejsce zajmuje czysto chrześcijańska placówka „Bacon Export Gniezno“, której oddział w Gdyni znajduje się obecnie przy ul. Świętojańskiej nr. 100, w nowocześnie urządzonych pomieszczeniach.

Oddział firmy w Gdyni założony został w 1926 r. Przez systematyczną i solidną pracę zdołał oddział w Gdyni zdobyć sobie mocną pozycję w pracy portowej i moralny kredyt u odbiorców oraz przysporzyć handlowi polskiemu szeroki zbyt rodzimych produktów.

Nawiązany z zagranicą kontakt wiąże się systematycznie z propagandą polskiej tężyzny handlowej w portach obcych. Firma rozporządzając wielkiemi ilościami zapasów towarowych, pozostająca pod doświadczonem kierownictwem i mająca wyszkolony fachowo personel, rozszerza coraz bardziej zakres swych interesów i umacnia swą pozycję jako punktualny i solidny dostawca najprzedniejszej jakości towarów.



W roku 1920 założony został w Grudziądzu wielki Dom Towarowy przez pp. Wacława i Adama Korzeniewskich przy udziale Banku Związku Spółek Zarobkowych.

Powstanie tej placówki polskiej było jednym z pierwszych kroków na drodze do odpolszczenia Grudziądza po przyłączeniu do Polski. Nic więc dziwnego, że musiało walczyć z wielkiemi trudnościami, aby dla polskiego handlu zdobyć należne mu miejsce. Lecz energja głównych akcjonarjuszy i kierowników domu towarowego, pp. Korzeniewskich przezwyciężyła wszelkie przeszkody i postawiła przedsiębiorstwo na wysokim poziomie.

Obecnie wyłącznymi właścicielami są pp. Wacław i Adam Korzeniewscy.

W pięknym, nowocześnie i celowo urządzonym gmachu żel-betonowym, prowadzi firma dom towarowy branży tekstylnej, konfekcyjnej i galanteryjnej.

Trudno wyliczać wszystkie działy, pomieszczone na czterech piętrach gmachu. Ograniczyć się musimy do zaznaczenia, że na parterze umieszczone zostały materjały damskie, płótna wszelkiego rodzaju, artykuły męskie, trykotaże. Pierwsze piętro obejmuje przeważnie konfekcję damską, drugie konfekcję męską i chłopięcą oraz firanki, materjały meblowe itd. Na trzeciem piętrze znajdują się dywany i zabawki dziecinne, zaś na czwartem biura.

Wytężona praca właściciela doprowadziła do tego, że Dom Towarowy W. Korzeniewski jest jednym z nielicznych żywotnych i dobrze prosperujących większych domów towarowych w Polsce.

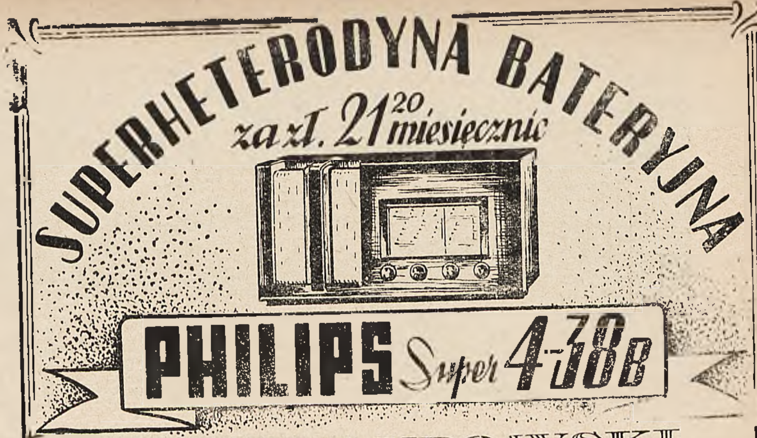
Polska wytwórnia farb i pasty do obuwia

Pod kierownictwem prof. Antoniego Buszka powstała w Warszawie, przy ulicy Topiel Nr. 4. fabryka, która wyrabia doskonałe farby artystyczne, jak również pasty i kremy do obuwia, dając za ceny znacznie niższe towar w zupełności odpowiadający pierwszorzędnym markom zagranicznym.

Dotychczas polskie fabryki nie wyrabiały takich produktów. Trzeba przyznać, jako objaw dodatni, że publiczność, zapoznawszy się z jakością wyrobów prof. Buszka, odniosła się z wielkiem uznaniem, wyrażającem się w masowem popieraniu, a nawet propagowaniu rzeczowych wyrobów, uważając, że w zupełności zastępują wyroby zagraniczne.

Dzięki swoim wyjątkowym własnościom pasta i krem zostały nawet zalecone do użytku przez M. S. Wojsk. — Krem w tubach do kurtek skórzanych został zalecony przez dowództwo broni pancernej.

Firma, zachęcona powodzeniem w tych działach, wyrabia również środki do konserwacji obuwia wojskowego, turystycznego, do uprzęży i do siodeł. Środki te są pierwszorzędne i pełnowartościowe.



K. LEWANDOWSKI
ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE I RADIOWE
Toruń ul. Szeroka 30 tel. 20-55 Gdynia ul. 10-go lutego 7.
HURT-DETAL

Firma Aleksander Zieliński w Warszawie

Firma Al. Zieliński zakład krawiecki wojskowy, Warszawa, Nowy Świat 56, egzystuje od 1865 roku. Właściciel firmy Al. Zieliński, syn sybiraka - powstańca, sam działacz niepodległościowy z okresu 1905-6 i 1915-18 r. emigrował w okresie prześladowań za działalność emisarjuszowską i wiecową w r. 1905 do Krakowa przed aresztem.



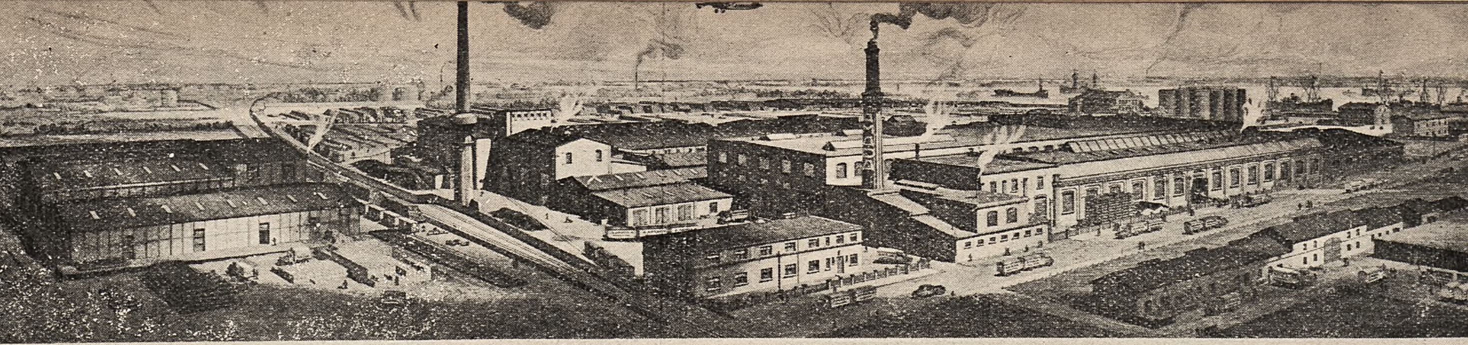
W okresie kompanji legjonowej ubierał legjonistów i peowiaków. Od roku 1918 do ostatnich czasów ubierają się w firmie najwyżsi dygnitarze wojskowi. P. Zieliński posiada księgę pamiątkową, artystycznie ilustrowaną, z podpisami wybitnych wojskowych, między innymi na plan pierwszy wysuwają się fotografje z własnoręcznemi dedykacjami Marszałka Józefa Piłsudskiego, gen. Hallera, oraz Marsz. Rydza-Śmigłego, jeszcze z czasów jego pułkownikowstwa.

P. Al. Zieliński ma za sobą szereg zasług w postaci ofiar materjalnych, sięgających poważnych sum, na cele społeczne i humanitarne. Jest dożywotnim członkiem Czerwonego Krzyża. W dniu 19. III. 1935 r. został odznaczony odznaką M. P. i H. za wybitne zasługi w pracy dla rzemiosła polskiego. W dniu 11. XI. 1937. odznaczony Krzyżem Zasługi za pracę na polu zawodowem, ponadto Krzyżem Straży Obywatelskiej.

Reasumując powyższe zalety moralne, oraz wartości fachowe, p. Al. Zielińskiego, należy starą tą firmę gorąco popierać, szczególnie przez sfery wojskowe służby czynnej i rezerwistów.

KOMITET REDAKCYJNY POD PRZEWODNICTWEM PROFESORA DR. STANISŁAWA WEINERA
Redaktor odpowiedzialny: *Prof. Dr. Stanisław Weiner.* Wydawca: Sp. Wydawnicza *„Na Warcie"* dawn. *„Piłsudczycy"*.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA CENTRALA: KRAKÓW, PL. MATEJKI 3. tel. 144-68. PKO. 414.730 i 310.266.
Katowice, ul. Pawła 6, m. 6. — Oddział Stołeczny: Warszawa, ul. Okrąg 4 a, m. 16. tel. 715-44.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.



ZAKŁADY AMADA

FABRYKI TŁUSZCZÓW JADALNYCH



KALIKLORA

FABRYKA CHEMICZNA

M. RAJEWSKI

POZNAŃ i S-ka

Tama
Garbarska 27.

641

„LLOYD TORUŃSKI"

Spółka z ogr. odpowiedzialnością **W TORUNIU**

UL. KOPERNIKA 5 — Telefon 15-52

AGENTURY:

GDYNIA, Portowa 3, Tel. 33-43
GDAŃSK, Langgasse 17/18,
Telefony 218-79 i 280-94
TCZEW, nad Wisłą 1, Telefon 13-00.
GRUDZIĄDZ, Rybacka 15, Tel. 13-57
WŁOCŁAWEK, Kowalska 3,
Telefon 14-44
PŁOCK, Sienkiewicza 20, Tel. 11-41
ŁÓDŹ, Andrzeja 4, Telefon 121 14
WARSZAWA, F-a L. Żółtek, Konopacka 3-5
Telefon biuro Nr 10 08-46
" dyrekcja Nr 10-12-50

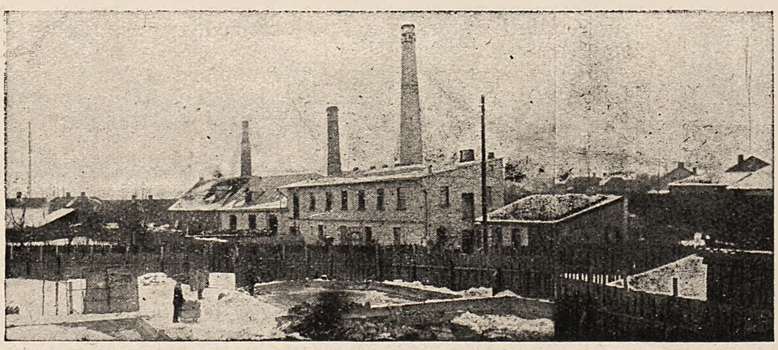
Składy przeładunkowe:

Port Handlowy, Zamoyskiego 2 Telefon: Nr 10 19-71
PUŁAWY, Piaskowa 15, Tel. 15
SANDOMIERZ
KRAKÓW, Floriańska 55, Telefon 130-63

Rachunki bieżące:

Bank Związku Spółek Zarobkowych Oddział w Toruniu
Bank Spółdz. — Vereinsbank Toruń.

565



JANA KUCHARSKIEGO

SYNOWIE

Zakłady Ceramiczne, fabryka kafli i polewy.

BIAŁYSTOK

ul. Grunwaldzka 41, tel. 11-98.

725

Cegielnia parowa WITASZYCE

Stacja, poczta i telegr.: WITASZYCE

dostarcza na dogodnych warunkach

dachówki (karpiówki),
dreny od $1^1/_2$" do 9",
cegłę maszynową,
tonówkę, dziurawkę,
sufitówkę, kominówkę
i cegłę kanalizacyjną

610 **Produkcja łączna 12.000.000 rocznie**



Sprzedaż hurtowa: Hurt. Rowerów Willy Jahr, Bydgoszcz

M. Z. CEDRO i S-ka

Spółka z ogr. odp.

Gdynia, ul. Stefana Żeromskiego 47,

tel. 24-70 i 24-90

Maklerzy okrętowi
i agenci frachtowi

512

NAJWYKWINTNIEJSZE

kompletne umeblowania

POLECA FABRYKA MEBLI

ST. DRYNKOWSKI

Swarzędz ul. Nowy Świat 4

Telefon Nr 17

579

K. PRZYBYŁA

Fabryka konserw i Wyrobów Mięsnych

Poznań

św. Marcin 24.

956

Najkorzystniejsze źródło zakupu towarów kolonialnych, delikatesów, win i wódek monopolowych

F-a „Wygoda"

HURTOWNIA TOW. KOLONIALNYCH

właśc. WŁADYSŁAWA NOWAKOWA

Jarocin, ul. Mickiewicza 2.

609

Materace

Spręż. stoż. I-a, wyrób 19·50 zł.



NAKŁADKI 3-częśc. z klinem, morszczyzną zł 25·-z roślin ind. zł 36·— opakowan. szt. zł 1 50.
SIATKI do kurników—ogrodzeń przesiew. ziemi — żwiru. Ochraniacze do drzewna ulice, place itp.

Aleks. Maennel, FABRYKA WYROB. DRUCIANCYH
NOWY TOMYŚL, W. 80.

Komunalna Kasa Oszczędności

powiatu nowotomyskiego

W NOWYM TOMYŚLU

890 załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości.

T. WARDZIŃSKI ŚWIECIE n. W.

Drogeria Plac Min. Pierackiego 4. Tel. 139. — Rok zał. 1920.

583 poleca artykuły drogeryjne, kosmetykę i art. fotograficzne.

CENTRALNY ZWIĄZEK ZBYTU INWENTARZA RZEŹNEGO

VIEHZENTRALE

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością

642 **POZNAŃ**



Hamaki, siatki targowe, części gimnastyczne, plecione sznury do bielizny i do rolosów poleca

G. TIETZE mech. powroźnictwo

607 **Nowy Tomyśl, ul. Długa 4.**

DOM PRZEMYSŁOWO - HANDLOWY

Józef Fetter

Spółka Akcyjna w GDYNI

ul. Polska 22|26 Tel.: centrala 29-87

Import Towarów Kolonialnych Owoców Suszonych i Świeżych z Krajów Południowych